

Kpt. rez. Jerzy Szczurek

Z Wielkich Dni Śląska Cieszyńskiego

III.

Przewrót polityczny i wojskowy w r. 1918.



1 9 2 8

Skład Główny w Księgarni „Dziedzictwa” w Cieszynie

4498

Kpt. rez. Jerzy Szczurek

Z Wielkich Dni Śląska Cieszyńskiego

III.

Przewrót polityczny i wojskowy w r. 1918.



1 9 2 8

Skład Główny w Księgarni „Dziedzictwa” w Cieszynie

E.2

943,8,08 SL

C.004425 II

PRAWA AUTORSKIE ZASTRZEŻONE.



DRUKARNIA "DZIEDZICTWA" W CIESZYNIE

Stefana Poscovi
Tad. Regerovi

oficyny;

Jerry Hermann

Przewrót polityczny i wojskowy
w roku 1918.

Motto:

Jednak, kiedy się wpatrzę w ono morze głosów,
w których niby na harfie grają wiatry letnie,
i kiedy tęskny słucham owych głosów,
wyraźnie słyszę i odczuwam świetnie
że tam głos „Skargi” jeszcze ciągle dzwoni.
Czasami znowu akord całej błoni,
związany właśnie z takich tonów polnych,
zdaje się wołać: „Budźcie się do czynu!
Wszystkich was chcemy -- ziemi naszej synu —
widzieć nad nami, jako gózdów wolnych”...
Więc wierzę mocno, że owo śpiewanie,
co się odzywa do mnie z głębi roli,
chce mi przypomnieć moje powołanie:
„Idź! zagój ranę, która lud ten boli,
Idź, bo Twoja nadeszła już chwila.
Ognisko w domach tli. Jeszcze nie zgaśło.
Śpiący lud w trudzie zmagą się, wysiła,
by się obudzić. Czas, byś dawał hasło!”...

(Jan Łysek: „Śpiący Rycerze“)

Wielka wojna światowa chyliła się ku końcowi. Jeszcze na frontach grzmiały armaty i pławiły się wojska w krwawej topieli, ale wszystkie już oznaki przemawiały za tem, że straszna rzeź narodów skończy się sromotną klęską inicjatorów krwawego porachunku. Klęski i niepowodzenia państw centralnych na wszystkich frontach szerzyły w zastrasżający sposób zanik karności i ogólny rozstrój wśród wojsk, głód, nędra i choroby dziesiątkowały miljonowe armje i czyniły tem samym front mniej odpornym na ciągle powtarzające się i przybierające na sile ataki Koalicji. Wewnątrz zaś kraju dezercje i bunt oddziałów wojskowych, oraz głośnie i wyraźne wołania narodów ujarzmionych o wolność, najlepszą były zapowiedzią zbliżającego się pokoju i nowego przekształcenia świata w myśl zasad, o które demokracja całego świata z imperjalizmem pruskim walczyła. Zasady te ujął Wilson w 14 punktów, a od uznania ich przez państwa centralne uzależnił warunki pokoju.

W myśl tych punktów miały na gruzach Austrii powstać narody wolne i zjednoczone w niepodległym bycie. Jeden zaś z tych warunków zawieszenia broni żądał uznania przez cały świat wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski z wolnym dostępem do morza.

Z gruzów i zgłiszcz wielkiej wojny światowej wyłaniała się Polska. Ziścić się miały w ten sposób marzenia naszych przodków. Stokrotny plon przynieść miały wiekowe trudy i

wysiłki pokoleń nad przygotowaniem Narodu do tej wielkiej chwili dziejowej. Niebywały triumf odnieść miał krwawy trud powstańców i legionistów, którzy w dobie niewoli udziałem swym w walkach niepodległościowych przed całym światem stwierdzali, że kwestja polska istnieje, a nam młodszemu pokoleniu piękny przykład dawali, że o tę wolność wiecznie walczyć trzeba orężnie i dla tej wolności mienie w ofiarnej dani składać, katorgi i prześladowania cierpieć, krew niewinną przelewać i śmierć nawet ponosić męczeńską. Iścił się sen legionistów Piłsudskiego, Hallera, Muśnickiego, którzy w ostatniej wojnie światowej sztandar tej walki orężnej z odwiecznymi wrogami Polski w rękach swoich chlubnie dzierżeli.

Najdalsze zakątki etnograficznej Polski, o ile w dobie wiekowej niewoli nie uległy w nierównej walce z wrogiem, miały wrócić teraz do Macierzy i przy wspólnym stole zasiąść do dalszej pracy nad utrwalaniem niepodległego bytu. Do takich zakątków, szczerze oddanych wielkiej sprawie Wyzwolenia, należał i Śląsk Cieszyński.

Południowo-zachodnia połać etnograficznego obszaru ziem polskich znajdowała się już od 600 lat w niewoli. W r. 1327 oddaje po raz pierwszy kilku książąt śląskich z rodu Piasta swoje księstwa w lenno Janowi Luksemburczykowi. Wśród nich znalazł się i Kazimierz, książę cieszyński. Od tego czasu nieszczęsna Ziemia Cieszyńska przechodzi z rąk do rąk, a każdy nowy władca uważa ją za ziemię zdobytą i na zawsze ujarzmioną. Kontakt z resztą ziem polskich zanika. Oddzielona granicami państwowymi od reszty dzielnic polskich, zdana jest na własny swój los. Inne dzielnice żyją tradycją niedawno utraczonej niepodległości, a pęd do trwałych walk wolnościowych nadawają jej periodycznie powtarzające się powstania narodowe. Śląsk Cieszyński w nich udziału nie brał. Idzie powoli w zapomnienie i w zatracenie. Życie polskie w innych zaborach skupiało się w dworach, miastach i w domku choćby robotnika małego, na Śląsku Cieszyńskim wielka własność najprędzej się zgermanizowała, a mieszczaństwo, a z niem handel i przemysł uległy także przemożnym wpływom germanizacji. W innych zaborach liczono skupienia Polaków na miliony, na Śląsku Cieszyńskim natomiast było ludności polskiej około dwieściekilkadziesiąt tysięcy, w czem znikoma początkowo ilość narodowo uświadomionej inteligencji.

Polskim, choć narodowo nieuświadomionym, pozostał lud wiejski, szczerze przywiązany do swoich zwyczajów, języka i wiary przodków. I o ten lud — ostatni bastion polskiego ducha — toczy się w drugiej połowie XIX-go wieku zażarta walka. I Niemiec i Czech papką i solą wabia go do siebie i używają często haniebnych środków do zniewolenia jego duszy. Udaje

Prezydjum Rady Narodowej: Posłowie:



Ks. Józef Londzin.



Tadeusz Reger.



Ś. p. dr. Jan Michejda.

się im to częściowo i w ten sposób w szeregi wrogów przybywa trzeci, stokroć gorszy i więcej zajadły, bo przekupiony srebrnikami judaszowski renegat, w własne gniazdo pluający zdrajca ludu. Zdawało się w drugiej połowie XIX-go wieku, że lud ten nie wytrzyma naporu polityki germanizacyjnej i w nierównej walce ulegnie. Urzędy, szkoły, handel, przemysł, rolnictwo większe, a nawet kościół stały się widownią walk o duszę tego ludu. I byłby poszedł ten ostatni bastjon polskości w gruzy, gdyby nie Opatrzność, która w dobie »wiosny ludów« zesłała nieszczęśliwej Ziemi zbawicieli. Rok 1848 przyniósł mężów, którzy mienie i siły i zdrowie poświęcili dla obrony tego ludu przed atakami wrogów i pracą intensywną, konsekwentną doprowadzili do tego, że lud ten poczuł się narodowo uświadomioną częścią bohaterkiego Narodu. Mężowie tacy, jak Stalmach, ks. Świeży, ks. Londzin, Cieńciała, dr. Michejda, Reger, Kunicki, Przepiliński swoją niezmordowaną pracą wśród ludu utrwaliли się na wieki w dziejach odrodzenia Śląska Cieszyńskiego.

Śpiący dotychczas w letargu lud polski na Śląsku budzi się do nowego życia i staje w szeregi tych bojowników, którzy na sztandarze życia swojego wypisali: wolność, zjednoczenie i niepodległość Polski! W zażartej walce o prawa językowe zdobywa najpierw prawo zakładania prywatnych szkół polskich, potem zdobywa gimnazjum i seminarjum polskie. Zwiększając się szeregi inteligencji, polszczy się rzemiosło, drobny handel, polskim czuć się zaczyna robotnik bogatego Zagłębia węglowego. W ostatnich latach przed wojną przedstawia Śląsk Cieszyński jedno wielkie mrowisko pracy twórczej dla idei połączenia Ziemi Cieszyńskiej z Macierzą. Ten pracuje wśród nauczycielstwa ludowego (Kubisz, Heczko, Mirocha, Pacuła i inni), tamten organizuje polski lud katolicki (ks. Świeży, ks. Londzin, ks. Brzuska, dr. Wolf, Junga), ten znów poświęca się sprawie ewangelików polskich (dr. Michejda, Cieńciała, ks. pastor Stonawski), a tamten wysuwa się na czoło polskiego ruchu robotniczego (Tadeusz Reger, dr. Kunicki) w Zagłębiu. Prasa polska spełnia godnie posłannictwo kresowe a wzmożone czytelnictwo w Kołach Macierzy i szkoła żywego słowa na scenie wytepiają prawie zupełnie analfabetyzm wśród ludu. Liczne Związki i Stowarzyszenia w zgodnej konkurencji starają się skupić w swoich szeregach jak największą ilość członków. Lwią zasługę w tej olbrzymiej pracy ponieśli liczni dobroczyńcy z innych zaborów, którzy w trosce o utrzymanie prastarej spuścizny Piastowej dla przyszłej Polski nie szczędzili ofiar materialnych, a dobrą radą i mądrymi wskazówkami ułatwiali miejscowym działaczom niejedno zwycięstwo. Nazwiska takich osób, jak Osuchowski, Hassewicz, Sienkiewicz, Kraszewski, Lima-

nowski, Wyśłouch, Dubiecki, Bagieński złotemi literami są utrwalone w umysłach odrodzonego Śląska.

Obudziło się »śpiące rycerstwo« do »chwili osobliwej«, gdy zabrzmieć miał »Złoty Róg«! I nie dziw, że, gdy nadeszła ta wielka chwila dziejowa, lud polski na Śląsku przemówił dobitnie i dobitnie objawił swą niezłomną wolę powrotu na łono Macierzy.

W roku 1914 wysłała własny oddział w bój legjonowy, a w r. 1918 wypełnia w sposób zaiste przykładowy i podziwu godny posłannictwo, dane mu przez Przodków. Uczynił to jeden z pierwszych i dlatego tem większa cześć należy się ludziom, którzy w tym czasie akcję całą w swoich rękach trzymali i doprowadzili ją do zwycięstwa. W całej początkowej fazie przewrotu politycznego na Śląsku Cieszyńskim wybija się na pierwsze miejsce fakt jedności i zgody wszystkich stronnictw politycznych. Zaiste godnym jest zanotowania fakt, że coś podobnego nigdzie w tym czasie nie miało miejsca. Na Śląsku Cieszyńskim poszły interesy partyjne i osobiste ambicje w ką, zniknęły różnice stanowe (które nigdy nie odgrywały większej roli), zatarły się dysonanse, jakie od czasu do czasu między stronnictwami wybuchały i cały lud, jedną ideą związany, podał sobie ręce do przeprowadzenia wielkiego zadania. W tem tkwi główna zasługa przewodców politycznych i działaczy społecznych ówczesnej doby.

Przypatrzymy się, jak dokonywał się przewrót polityczny i wojskowy w październiku 1918 r. Są to sprawy mało dotychczas znane, a jeśli o nich w ostatnich 10 latach pisano, to niedokładnie i stronniczo, albo też bez ujawnienia zdarzeń, które się na całość Czynu złożyły.

Poznajmy najpierw warunki, wśród których Śląsk Cieszyński żył w październiku 1918 r.

Wiadomo, że w Cieszynie gościł przez dłuższy czas austr. Sztab Generalny i Naczelne Dowództwo Armji. Tu spotykali się monarchowie państw centralnych. tu tworzyło się plany nowych operacyj wojennych, tu wreszcie dumny Wilhelm II. i Ludendorff dyskutowali nad warunkami pokoju »niemieckiego« i nad przekształceniem karty całego świata. Nigdy nie spodziewały się takie miasteczka, jak Cieszyn i Pszczyna, że takich »potentatów« gościć będą w swoich murach. Fakt ten miał ten skutek, że cały Śląsk obstawiono siecią agentów politycznych, wzmocniono garnizony, a na posterunki żandarmeryi wysunięto ludzi, bezwzględnie Wiedniowi oddanych. Prasę skneblowano, a czujni i gorliwi oficerowie cenzury konfiskowali najmniejsze wzmianki w gazetach polskich o prądach wolnościowych Narodu w innych dzielnicach. Za każdym obywatelem, o którym fama głosiła, że jest usposobienia anty-austrjacc-

kiego, snuł się dniem i nocą cień tajnego agenta oddziału wywiadowczego. Śledzili oni każdy krok przewodców ludu i działaczy miejscowych, a niewygodnych wysyłano natychmiast na front. Tak było z red. Nardellim i z red. Zabawskim. Wciągano ich do służby wojskowej mimo ich fizycznej niezdolności, a za frontem kazano im wykonywać czynności, nie mające nic ze służbą wojskową wspólnego. Zamknięto gębę ludowi, a jednak lud ten interesował się każdą wiadomością, która w cudowny sposób przedostawała się na Śląsk. Wieści te utwierdzały ludność w przekonaniu, że klęska państw centralnych jest pewnikiem, a kwestja polska staje się aktualną.

W miarę, jak pękały okowy niewoli, a staruszka Austria leciała w zasłużoną przepaść, porywy wolnościowe ludu polskiego na Śląsku stawały się gwałtowniejsze. Jeszcze wiadomość o proklamacji wolnego, zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego przez Radę Regencyjną nie doszła na Śląsk (7. X. 1918), a już przedstawiciele ludności polskiej w parlamencie wiedeńskim, posłowie ks. Londzin i Tadeusz Reger, w mowach, wypowiedzianych nad oświadczeniem rządu z 1 października, jasno i niedwuznacznie wypowiedzieli się o zdecydowanym stanowisku ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego w sprawie przyłączenia Ziemi Cieszyńskiej do Polski. Oto słowa ks. posła Londzina: »Przy ogólnem uregulowaniu stosunków narodowych w Austrii, chce ludność polska na Śląsku należeć do Polski, bo tylko w ten sposób zagwarantowany jej będzie wolny narodowy, polityczny, gospodarczy i kulturalny rozwój.« Poseł Reger imieniem swego stronnictwa składa podobne oświadczenie i żąda stanowczo uwolnienia Piłsudskiego. W trzy dni później, dnia 11 października, trzeci przedstawiciel ludności, poseł Dr. Michejda, w ostrych już słowach deklaruje zdecydowaną wolę ludności połączenia się z Macierzą. Oto jego słowa: »W tej historycznej chwili, kiedy cały przestarzały ustrój świata trzeszczy w swych wiązaniach, w chwili, w której dla wszystkich narodów otwiera się nowe, swobodne życie, oparte na podstawach demokratycznych i równych prawach; kiedy stara, centralistyczna i germanizatorska Austria — słabo sklecona przy pomocy wojska i biurokracji — wskutek wojny niemieckiej i dzięki niemieckiej polityce, chyli się ku upadkowi, zdając sobie za późno sprawę ze swego historycznego posłannictwa(!) i przeznaczenia, w tej chwili przełomowej witamy wolne, samodzielne i demokratyczne państwa słowiańskie, które się mają urządzić według własnej woli. My Polacy śląscy zaś przede wszystkim witamy precudowne zmartwychwstanie państwa polskiego i cieszymy się i żądamy i ufamy, że po zgodnem rozprawieniu się z naszymi czeskimi sąsiadami, połączymy się z naszymi braćmi.« Nie twierdzą, że

powyższe enuncjacje były pierwszymi w dobie wielkiej wojny. Faktem jest, że już w ciągu roku 1917 odbywały się tajne zebrania główniejszych działaczy śląskich z obozu N. D. i że już wtedy rozwijano skuteczną propagandę za przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego do Polski. Głównymi motorami tej działalności konspiracyjnej byli red. Zabawski, dyr. Domagalski, dyr. Piątkowski, red. Nardelli i prof. Hajduk. Po ogłoszeniu proklamacji przez Radę Regencyjną i po publicznych deklaracjach posłów śląskich w parlamencie wiedeńskim sprawa Ziemi Cieszyńskiej weszła na porządek dzienny każdego rozmów i stała się w krótkim czasie jakby różdżką czarodziejską, która sprawiła, że wszystkie stronnictwa jedno hasło wzięły sobie za najbliższy cel wytężonej pracy, hasło: Wrócić do Macierzy!

Już w dniu 12 października 1918 zebrani przedstawiciele wszystkich polskich stronnictw politycznych, zrzeszeń narodowych, kulturalnych i gospodarczych Śląska Cieszyńskiego uchwalają jednomyślnie następującą deklarację:

»Wobec przyjęcia przez państwa centralne bez ograniczenia i bez zastrzeżeń zasad pokojowych Wilsona, który w punkcie 13 orędzia styczniowego żąda utworzenia Polski ze wszystkich ziem polskich z dostępem do morza;

wobec tego, że Rada regencyjna w Warszawie, powołując się na powyższe zasady i przyjęcie ich przez państwa centralne, proklamowała już zjednoczoną i niepodległą Polskę, zapowiada w najbliższym czasie zwołanie ogólnego Sejmu polskiego w celu uchwalenia konstytucji i ustalenia formy rządu; —

my zebrani przedstawiciele zrzeszeń politycznych, narodowych i gospodarczych na Śląsku oświadczamy:

1. że jako Polacy, zamieszkujący kraj polski, uznajemy bezwarunkowo przynależność naszą i kraju naszego do całej, zjednoczonej i niepodległej Polski z dostępem do morza;

2. że dla Polski całej, zjednoczonej i niepodległej uznajemy władzę Rady regencyjnej, dopóki wola społeczeństwa innej władzy nie ustanowi;

3. że z zadowoleniem uznajemy postanowienie zwołania Sejmu, opartego na najszerszej podstawie demokratycznej, bo tylko Sejm, wyszły z wyboru najszerszych warstw ludności wszystkich ziem polskich, dać może rękojmię zrozumienia i sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb całego społeczeństwa i wszystkich jego warstw;

4. że za najważniejszy obowiązek wszystkich Polaków w chwili obecnej uważamy jedność w działaniu i usuwaniu na bok wszystkiego, co by nas różnić i dzielić mogło, bo wobec narodu, wobec dziejów i potomności odpowiedzialni jesteśmy za to, ażeby skupić dziś wszystkie siły do jednego, najwyż-

szego celu: budowy państwa polskiego i utrwalenia bytu jego nawewnątrz i nazewnątrz.

Dążąc do narodowej jedności i państwowej niepodległości, nie pragniemy nad nikim panować i popierać będziemy z całych sił dążenie każdego narodu, walczącego o własną państwowość, w szczególności z bratnim narodem czeskim pragniemy żyć w zgodzie sąsiedzkiej i dobrem porozumieniu.»

Nazajutrz odbył się na rynku w Orłowej potężny wiec ludności z Zagłębia Węglowego, który wśród niebywałego entuzjazmu przyjął i zatwierdził treść powyższej deklaracji, a ponadto w osobnych rezolucjach określił szczegółowo stanowisko ludności polskiej Zagłębia. Na wiecu przemawiali ks. poseł Londzin, poseł Tadeusz Reger, dyr. Piątkowski, prof. Szura, inż. Kiedroniowa, Drowa Kłuszyńska. Rezolucje poniższe charakteryzują najlepiej ówczesny nastrój wśród działaczy politycznych i ogromnych rzesz ludności pow. fryszackiego.

»Polacy Zagłębia węglowego w Księstwie Cieszyńskim, zebrani na zgromadzeniu ludowym w dniu 13 października 1918 oświadczają: 1. że w chwili, gdy Polska zjednoczona, wolna i niepodległa z wolnym dostępem do morza, uznana przez całą ludzkość cywilizowaną, rozpoczyna swój byt państwowy samoistny, uznajemy bezwarunkową przynależność naszą i ziemi naszej do Polski i uważamy się odtąd za obywateli wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski. Tej Polsce naszej winniśmy wierność, posłuszeństwo, mienie i krew naszą i nie uznajemy żadnych więzów tym najświętszym obowiązkom przeciwnych; 2. żądamy jak najrychlej zwołania sejmu konstytucyjnego w Warszawie, wybranego na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania mężczyzn i kobiet, do którego wysłamy naszych delegatów; 3. Sejm konstytucyjny ma przeprowadzić takie reformy społeczne, aby Polska stała się Matką wszystkich warstw ludowych, by nie było w niej ani ciemieżców, ani ciemieżonych, aby znikły przywileje stanów i klas, by pod każdym względem panowała wolność osobista i społeczna. 4. Ziemia ma należeć pod kontrolą Narodu do tych, co na niej pracują, przyczem większe obszary leśne mają pozostać własnością Narodu. Mają być unarodowione kopalnie, saliny i środki komunikacyjne, oraz takie gałęzie produkcji, kredytu i handlu, które mają dla Narodu doniosłe znaczenie. Powszechna, bezpłatna nauka publiczna ma być udziałem młodego pokolenia. Wszechstronna opieka społeczna i zabezpieczenie 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle i górnictwie będą chroniły zdrowie i siły klasy pracującej. 5. Dążąc sami do narodowej jedności ziemi polskich i do państwowej niepodległości, uznajemy dążenia każdego narodu, walczącego o własną państwowość, w szcze-

gólności z bratnim narodem czeskim pragniemy żyć w zgodzie sąsiedzkiej i dobrem porozumieniu. Stwierdzamy zarazem, że naszej śląskiej ziemi, przez ludność polską zamieszkałą, nikomu nie odstąpimy i bronić jej będziemy wszelkimi siłami, by po kilkunastuletnim rozłączeniu wróciła do swej prawdziwej Macierzy: wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski.»

Obecne na wiecu Polki taką uchwałyły rezolucję: »My, Polki Śląska Cieszyńskiego, oświadczamy, iż z chwilą ogłoszenia zjednoczonej Polski dla jej dobra chcemy oddać pracę naszą, a w potrzebie i wszelką ofiarę, choćby największą. A że Polska powstaje zmartwych, nie za sprawą oręża swego(!), ale dzięki zwycięstwu w świecie prawa, sprawiedliwości i etyki chrześcijańskiej, więc za największy, najświętszy obowiązek polskich obywateli uważamy wolne, swoje wewnętrzne życie oprzeć na podstawie prawdziwej równości, jak najdalszej sprawiedliwości społecznej i szczerem braterstwie wszystkich, bez różnicy stanów. Idei szczęścia i dobru powszechności w wolnej, zjednoczonej Polsce służyć będziemy i dla tej służby dzieci nasze przeznaczamy.«

Taki sam wiec odbył się w dniu 20 października 1918 w Boguminie. Przemawiali tamże poseł Reger, ks. Londzin, nauczyciel Robak i robotnik Wasilewski. I tu na czoło uchwalonych rezolucyj wysunęło się hasło: Chcemy i musimy należeć do wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski. Entuzjazm rozbudzonego ludu i niezłomna wola przynależenia do Polski podyktowała przedstawicielom ludności dalsze ich kroki. Rozpoczętego dzieła żadna już siła wstrzymać nie mogła. Na manifest cesarski o przeobrażeniu Austrii nikt już nie zważał, a jeśli jeszcze ktoś znalazł się, który nie dowierzał, mógł wyczytać w manifestie słowa o obszarach polskich w Austrii i tem samem budził się z uśpienia i wchodził w szeregi rozentuzjazmowanego ludu. Należało stworzyć przedstawicielstwo ludności, któreby prowadzenie dalszej akcji nad urzeczywistnieniem marzeń Przodków naszych w swoje ręce objęło. W dniu 19 października powstaje tymczasowe przedstawicielstwo ludności — Rada Narodowa, która bierze sobie za zadanie strzec interesów polskiej ludności aż do chwili przyłączenia kraju do Polski. Do Rady tej wystąpiły przedstawiciele wszystkie stronnictwa polskie, a więc Związek Śląskich Katolików (pp. ks. poseł Londzin, Franciszek Halfar, burmistrz w Porębie, Dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie. Franciszek Tomiczek, budowniczy w Bobrku, Dr. Leon Wolf, adwokat we Fryszacie, ks. Eug. Brzuska, prof. w Orłowej, Marja Sojkowa, wł. realn. w Oldrzychowicach), Polska Partja Socjalno-Demokratyczna (pp. Tadeusz Reger, poseł do parlamentu, Dr. Ryszard Kunicki, lekarz we Fryszacie, Emanuel Chobot, kier.

hurtowni w Morawskiej Ostrawie, Jerzy Kantor, przew. II. grupy stow. gór. w Cieszynie, Piotr Kornuta, kier. Domu Rob. w Trzyńcu, Franciszek Czyż, górnik w Datyniach, Dora Kłuszyńska, żona lekarza w Boguminie), Polskie Zjednoczenie Narodowe (pp. Dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, Kazimierz Piątkowski, dyr. gimn. w Orłowej, Jan Jaś, rolnik w Lesznej Dolnej, Rudolf Kolaczek, wójt w Zebrzydowicach, Jan Kotas, naucz. wydz. w Dąbrowej, Zofja Kiedroniowa, żona inż. w Dąbrowej i Paweł Bobek, naucz. szkoły ćwiczeń w Bobrku). Prezydjum Rady tworzyli pp. ks. Londzin, Tadeusz Reger i Dr. Michejda, sekretarzem Rady został p. Bobek.

Skład tej Rady był tymczasowy. Należało ją zatwierdzić, a stało się to na olbrzymim wiecu w Cieszynie w dniu 27 października 1918 r. Wspaniale przygotowany i w szczegółach opracowany przebieg potężnej manifestacji całego ludu śląskiego stał się wypadkiem dziejowym. Artykuły w prasie polskiej, oraz osobne zaproszenia, rozrzucone po kraju, spowodowały taki napływ ludności do miasta, że coś podobnego Cieszyn jeszcze w życiu swoim nie widział. Zaproszenie Rady Narodowej miało następującą treść: »Ludu śląski! Nad Śląskiem naszym zeszło słońce wolności! Uznane przez wszystkich prawo samostanowienia pozwoliło Ci po 600-letniej rozłące wrócić do wolnej, zjednoczonej Polski. Przedstawiciele Twoi uroczystie ogłosili to złączenie się ze wspólną Macierzą, a Ty, ludu śląski, potężnym głosem stwierdź tę niezłomną wolę, jawiąc się masowo na zgromadzeniu, które się odbędzie w niedzielę, 27. b. m. o godz. 2.30 w Domu Narodowym w Cieszynie. Parlamentarni Twoi przedstawiciele i zaproszeni posłowie przedstawiają sprawozdanie i sytuację polityczną.

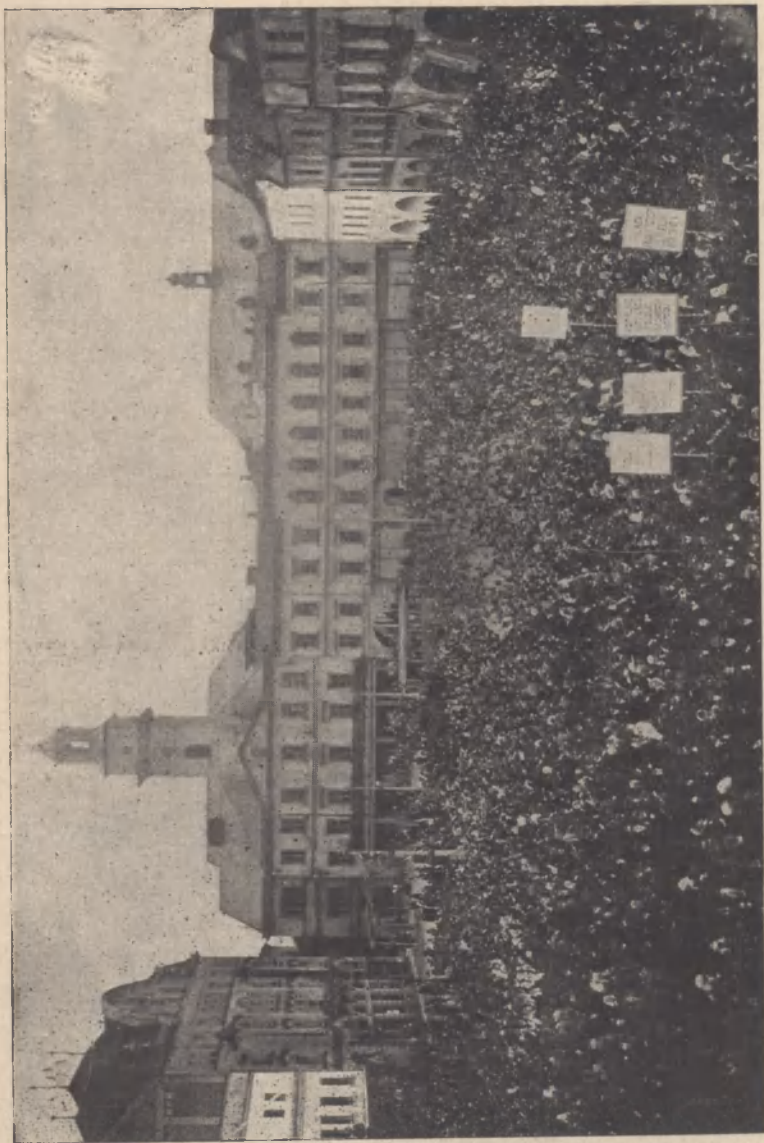
Hej! kto Polak, — mąż czy niewiasta — do Cieszyna na Wiec!

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego.«

Wiec liczył od 40—50 tysięcy uczestników. Przybyli oni pociągami zwyczajnymi i dwoma nadzwyczajnymi, a oprócz tego bardzo liczne pochody ze sztandarami i orkiestrami. Warto przypomnieć przebieg tej wielkiej manifestacji narodowej Śląska Cieszyńskiego.

»Gwiazdka Cieszyńska« z 29. X. 1918 tak opisuje wiec polski w Cieszynie:

»Przeżyliśmy wielki, podniosły dzień, wiekopomne, pamiętne chwile w ubiegłą niedzielę. Cały Śląsk polski wysłał swych zastępców do piastowskiego grodu, by tu na prastarej, polskiej ziemi podnieśli swój wielotysięczny głos, domagający się przyłączenia polskiego Śląska do zmartwychwstałej Polski. Wiekowa niewola, brutalny ucisk, szykany butnego wroga nie zdołały stłumić ducha polskiego na ziemi piastowskiej.



Olbrzymia manifestacja ludności polskiej za przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego do Polski (27. X. 1918)

Wszystkie stany: inteligencja, rolnicy, robotnicy, rzemieślnicy, starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty przybyli na rynek cieszyński, by przed światem uroczystie zadokumentować, że chcą należeć do Polski, chcą być przyłączeni po wiekowej roz-

łace do pnia macierzystego. Po raz pierwszy po długich latach rozbrzmiewały ulice i rynek miasta Cieszyna, w którym narażenie dzierżą ster rządów wszechniemieccy przybysze, głośniei dźwiękami starej pieśni bojowej: »Jeszcze Polska nie zginęła«. Potężnie przemówił polski lud Śląska przez usta swych posłów, samorzutnie zerwał założone mu kajdany, zrzeszył się pod potężnemi skrzydłami białego orła.

Cały Śląsk od kilku tygodni drgał w radosnem uniesieniu. Losy świata się ważą, tworzy się nowa mapa Europy, z pożogi wojny, z ruin i zgłiszcz zawieruchy wszechświatowej, z dymiącej krwi milionów, poległych na pobojuwiskach, świta różowa jutrzienka, złowrogi świst granatów, huk szrapneli i pocisków zamienia się w okrzyk znękaney ludzkości: »Chcemy pokoju, sprawiedliwości i swobody! I losy Śląska się ważą: wyciągają się chciwe dłonie wszechniemieckich przybyszów, tych, którzy brutalnie gnębili, bezwzględnie deptali i bezkarnie uciśkali polską ludność, wyciągają się ich dłonie, by trwale zagarnąć piękną, żyzną i bogatą śląską ziemicę, pomagają im zaślepieni, łapczywi renegaci, wyrodne dzieci polskiego Śląska, którzy za judaszowskie ochłapy, spadające z bogatego stołu hakaty, wyparli się swego języka, swego pochodzenia i swej wspólnej Matki. Lecz my wołamy: Nie damy ziemi, skąd nasz ród! Niema Polski bez Śląska ani Śląska bez Polski! Po długiej rozłace przytuli nas matka Polska do swego macierzystego serca!

Dzień 27 października. Ponuro, zimno, dżdżysto; niebo zawalone ołowianemi chmurami, deszcz spuszcza się gęstemi sznurami na ziemię. Na ulicach Cieszyna ruch niebywały; wszędzie rojno i gwarno, w odświętnych szatach snują się gromadki i gromady wiecowników po bruku cieszyńskim. Południe. Chmury się przedzierają, pokazuje się błękit, słońce wychyla swe łaskawe oblicze, jakby chciało swemi ciepłodajnymi promieniami jeszcze bardziej rozniecić i tak już gorący zapal polskich serc. Na wszystkich drogach i gościńcach snują się nieprzejrane szeregi powozów, zdążają nieprzerwane procesje w stronę piastowskiej wieży. Ulice dudnią pod miarowemi krokami maszerujących kolumn, mury odzywają się głośniei echem — witając miłych gości polskiemii dźwiękami. Jeden oddział za drugim zdąża, poprzedzony orkiestrami, kapelami, sztandarami, na miejsce wielkiej manifestacji na rynek cieszyński.

Godzina 2.30. Morze głów; kilkudziesięciotysięczny barwny tłum kołysze się, jak fala zboża na urodzajnym łanie. Serca biją żywiej; taka nas siła, obyśmy tylko byli zawsze zjednoczeni. W powietrzu zdaje się brzmieć hasło: Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy! Z trybun płyną

pierwsze słowa z gorących serc, płomienne, ogniste i rozpala-
jące serca tysięcy. Kręci się iza radości na licach zahartowane-
go twardą pracą na chudej glebie górala, błyszczy uniesieniem
i nadzieją oko wycieńczonego górnika, hutnika i wyrobnika,
podnoszą się gromkie brawa i oklaski, gdy mówcy wspominają
Polskę i żądają połączenia się Śląska z wielką, potężną Ojczy-
zną-Polską. Przebrzmiały echa mów; zmierzch zapadał; tysięcz-
ne rzesze, zapełniające szczelnie rynek cieszyński i sąsiednie
ulice, rozeszły się pod potężnem wrażeniem przeżytych chwil
przy dźwiękach pieśni Dąbrowskiego i Roty Konopnickiej do
domów, do pracy, do obowiązków. Polski Śląsk, zebrany
w sercu kraju piastowskiego w Cieszynie, przemówił w obli-
czu całego świata potężnie, głośno, jak tuba jerychońska:
Chcemy należeć do Polski, my wszyscy, którzy zamieszkujemy
ten kraj, zroszony naszym potem, użyźniony naszą krwią; my
wszyscy, którzy choć przemocą odłączeni, duchem oddawien-
dawna czuliśmy się dziećmi naszej Matki-Polski! Wiec mani-
festacyjny, na który przybyło zgórą 40 tysięcy uczestników
z całego Śląska, zagał nestor polskich posłów p. Franciszek
Halfar, który zaznaczył, że uświadomienie narodowe naszego
ludu, którego samorzutnym objawem jest to liczne zebranie,
to hojny plon skromnego zasiewu niezmordowanego Pawła
Stalmacha. Plac ten, na którym stoimy, winien się w przy-
szłości nazywać nie placem Demla, lecz placem Stalmacha.

Prezydium tworzyli trzej posłowie polscy, sekretarzowali
pp. Jeziorski, Uryga, Kornuta, Legierski, inż. Sykałowa. Do
tysięcznych mas przemawiali z jednej trybuny posłowie: dr. Mi-
chejda, ks. Londzin, Reger, delegat Paszkowski z Krakowa,
Kantor, Sojkowa i Legierski, przełożony gminy z Istebnej. —
Z drugiej trybuny pp.: dyr. Piątkowski z Orłowej, prof. Szura
z Orłowej, dr. Kłuszyńska i reprezentant »Znicza«. Wywody
mowców trafiły do serc zebranych, którzy odpowiadali grom-
kimi okrzykami.

Następujące rezolucje zostały przyjęte jednomyślnie:

»My, Polacy Śląska Cieszyńskiego, zebrani w dniu 27-go
października 1918 na wiecu narodowym na rynku cieszyńskim,
uroczyście stwierdzamy:

1. Skoro zwycięska idea sprawiedliwości, - uznana przez
wszystkie narody świata, wskrzesiła wolną, niepodległą, zje-
dnoczoną Polskę z własnem wybrzeżem morskiem, my, Polacy
Księstwa Cieszyńskiego, uznajemy bezwarunkową przynależ-
ność naszą i ziemi naszej do Polski i uważamy się odtąd za
obywateli wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski. Rzeczy-
pospolitej polskiej winniśmy wierność, posłuszeństwo, mienie i
krew naszą i nie uznajemy żadnych więzów tym najświętszym
obowiązkom przeciwnych.

2. Żądamy, aby cała Polska wystąpiła najenergiczniej w obronie ludu polskiego na Spīżu i Orawie i stanowczą postawą bezwzględnie doprowadziła do przyłączenia tych polskich ziem do Rzeczypospolitej.

3. Żądamy jak najrychlejszego zwołania sejmu konstytucyjnego w Warszawie, złożonego z przedstawicieli ludności wszystkich obszarów polskich, wybranych na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania mężczyzn i kobiet.

4. Sejm konstytucyjny ma przeprowadzić takie reformy społeczne, aby Polska stała się matką szerokich warstw ludowych, aby nie było w niej ani ciemieńców, ani ciemionych, aby znikły przywileje klas, stanów, aby pod każdym względem panowała wolność osobista i społeczna.

Ziemia ma należeć pod kontrolą narodu do tych, co na niej pracują, przyczem większe obszary leśne mają stać się własnością Narodu. Mają być unarodowione kopalnie, środki komunikacyjne, oraz takie gałęzie produkcji, kredytu i handlu, które mają dla narodu doniosłe znaczenie.

Powszechna bezpłatna nauka publiczna ma być udziałem młodego pokolenia. Wszechstronna opieka społeczna i zabezpieczenie 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle i w górnictwie będą ochraniały zdrowie i siły rzesz pracujących.

5. Zdobywając zjednoczenie narodowe i państwową niepodległość, uznajemy dążenia każdego narodu, walczącego o własną państwowość; w szczególności z narodem czeskim chcemy żyć w zgodzie sąsiedzkiej i dobrem porozumieniu. — Mniejszości narodowe, w granicach Polski żyjące, mają mieć zabezpieczony byt i rozwój narodowy.

6. Stwierdzamy stanowczo, że my Polacy uważamy się za jedynych włodarzy Śląska Cieszyńskiego i uroczystie ślubujemy, że dzielnicy tej nikomu nie odstąpimy i wszystkimi siłami bronąć jej będziemy przed wszelkimi zakusami wrogów.

Ponieważ w chwili, kiedy Księstwo Cieszyńskie z woli swej ludności polskiej i na podstawie prawa samostanowienia narodu łączy się z Polską, Śląską Partją Ludową, podsywająca się pod płaszczyk bezbarwności narodowej, prowadzi dalej konszachty z Niemcami w celu wydziedziczenia ludności polskiej z praw narodowo-państwowych, przeto zebrana na wiecu cieszyńskim ludność polska Księstwa Cieszyńskiego wzywa publicznie wszystkich tych członków Śląskiej Partji Ludowej, którzy jeszcze nie są lub którzy nie chcą być zdrajcami swego ludu, by bezzwłocznie z partją tą zerwali wszelkie stosunki.

Przewodców zaś Śląskiej Partji Ludowej i Niemców, wysługujących się nimi, przestrzega się bardzo stanowczo przed

skutkami tego rodzaju prowokacyjnej, obłudnej i podstępnej polityki.»

Rezolucje dodatkowe:

»1. Aby usunąć nieznośny ucisk militarny, powiększający jeszcze niedolę robotników, pracujących w kopalniach i w zakładach przemysłowych, żądamy usunięcia militaryzacji tych zakładów i kopalń.

2. Domagamy się usunięcia z kraju wojsk obcych, węgierskich, dla ludności obcych, nieprzyjaznych, a powołania do kraju pułków na Śląsku się uzupełniających.

3. Widząc, jako mimo braku rąk roboczych, tysiące ludzi niezdolnych do służby wojskowej wskutek wieku lub fizycznej ułomności bezpłodnie traci czas w szpitalach, zakładach wojskowych i w kompanjach robotniczych, domagamy się zwolnienia pospolitaków ponad 42 lat liczących i ludzi słabszych, mogących dla społeczeństwa z korzyścią jeszcze pracować.

4. Domagamy się natychmiastowego zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy i takiego zabezpieczenia na starość, któreby odpowiadało dzisiejszym stosunkom.

5. Widząc, jaka nędza i głód grozi ludności Śląska, a szczególnie klasie pracującej w przemyśle i jak mimo zaostrożnych i przyspieszonych przez władze rekwizycyj wyżywienie ludności się pogarsza wskutek wywozu środków żywności do Wiednia i krajów alpejskich, protestujemy przeciw tej grabieży i ogładzaniu naszego kraju i żądamy ścisłego zamknięcia granicy Śląska dla wszelkiego wywozu na zachód.»

Władza polityczna zachowała się przed wiecem i podczas wiecu wprost prowokująco i dzięki tylko rozważnym krokom prezydium i taktyce specjalnie na wiec zorganizowanej służbie bezpieczeństwa nie doszło do zlinczowania zbyt krewkich obrońców strupieszalej Austrii. Również i Niemcy cieszyńscy, wspomagani studenterją zakładów niemieckich, akademikami i »turnerami«, pragnęli przeszkodzić wiecowi. Zamiary ich jednak spełzły na niczem. Zemścili się przynajmniej w ten sposób, że w zaułkach ciemnych ulic obili do krwi kilka osób, a w Domu Narodowym wybili kilka szyb. Wezwania ich, drukowane na ulotkach, by Polaków wyrzucić z miasta, nie znalazły amatorów, którzyby tego zadania się podjęli. Zamiary hakatystycznych i renegackich demonstracyj antypolskich stały się raczej podobne do kiwania palcem w bucie.

Rada Narodowa, której skład olbrzymi wiec w Cieszynie jednomyślnie zatwierdził, rozpoczęła urzędowanie. Najpierw w lokalu Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Domu Narodowym na pierwszym piętrze, a później po przewrocie wojskowym na Zamku Piastowskim.

Tymczasem nadchodziły chmury na jasnym dotychczas niebie śląskiem. Coraz gwałtowniej ujawniały się zamiary Niemców i Czechów zagarnięcia Ziemi Cieszyńskiej. Już na początku października Niemcy w Opawie urządzili wiec protestacyjny przeciw utworzeniu państwa czechosłowackiego, a za utworzeniem »Sudetenlandu«, któryby obejmował między innymi cały Śląsk Cieszyński i obszar Białej w Małopolsce. W prowokacyjnym zaproszeniu, skierowanem do posłów śląskich, między innymi do dr. Michejdy, domagano się współpracy nad urzeczywistnieniem tego planu ze strony Polaków Śląska Cieszyńskiego. Łatwo odgadnąć można, czyja tam w tem ręka była. Renegatyzm skoczowski nie uznał dotychczas powstania państwa polskiego i całą energję skierował na propagandę przyłączenia Cieszyńskiego do niemieckiego Sudetenlandu. — Rezolucje odnośne miały być także uchwalone na specjalnie do tych celów zwołanem zgromadzeniu do Cieszyna na niedzielę, 3 listopada 1918, w tydzień po wiecu cieszyńskim.

Posel Koźdoń, wódz renegatów śląskich, taki oto program chciał przedstawić swym zwolennikom na wiecu w dniu 3-go listopada 1918 (»Ślązak« Nr. 43, 1918) do zatwierdzenia:

»Żądamy bezpośredniej przynależności całego Śląska do przyszłego związku państw austriackich. Protestujemy przeciw przyłączeniu śląskich części kraju bądźto do czechosłowackiego, bądź też do polskiego państwa. Przeciw takiemu przyłączeniu stawialibyśmy zdecydowany opór, upatrując w tem pogwałcenie naszych praw, sprzeciwiające się uznanej powszechnie zasadzie samostanowienia o sobie.«

»Nie chcemy należeć do królestwa polskiego, nie chcemy także należeć do państwa czeskiego.«

Stosunek do reprezentacji ludowej (Rady Narodowej) w takich był ujęty słowach: »Jakieś prawa ustawodawcze lub też wykonawcze takim samowolnym Radom nie przysługują; gminy nasze, jako też korporacje gospodarcze przepisów od tej Rady odbierać nie powinny. Aż do ostatecznego ustalenia nowych porządków urzędują u nas c. k. władze austriackie, tym jedynie przysługuje prawo do wydawania rozkazów i utrzymywania ładu i porządku w kraju. Tym władzom jesteśmy winni posłuszeństwo. Innych władz nie uznajemy!«

Do zgromadzenia tego już nie doszło, a wypadki najbliższych dni przekreśliły narazie zamiary Niemców i renegatów cieszyńskich.

Drugie niebezpieczeństwo stworzyły nieuzasadnione ani etnograficznie, ani historycznie pretensje Czechów do Śląska Cieszyńskiego. Wzrosły one po ogłoszeniu Republiki Czechosłowackiej w Pradze w dniu 28-go października 1918 r. Najazutrz, w dniu 29-go października, zjawił się w Starostwie fry-



Grupa członków Rady Narodowej: ks. Józef Londzin, Dora Kłuszyńska,
Dr. Ryszard Kunicki, Paweł Bobek.

sztackiem przedstawiciel Nar. Wyboru w Morawskiej Ostrawie dr. Liszka i zażądał od zastępującego starostę komisarza dr. Drlika uznania republiki czechosłowackiej, a tem samem suwerenności Narodniho Wyboru w Mor. Ostrawie. O grożącym niebezpieczeństwie donosi natychmiast komisarz powiatowy dr. Dąbrowski Włodzimierz prof. Szurze w Orłowej. Wysłano kurjerów po wszystkich członków Rady Narodowej i zwołano ich do Dąbrowej na specjalne posiedzenie. W drugiej sali obradowały tłumy robotników i z niecierpliwością oczekiwały wyniku obrad. Po referacie dr. Dąbrowskiego jednomyślnie uchwalono wygotować Proklamację do ludu polskiego na Śląsku o objęciu władzy w kraju przez Radę Narodową. Decyzję tę wprowadzono zaraz w czyn. Proklamacja przyłączenia Ziemi Cieszyńskiej do Polski, której autorką była inż. Kiedroniowa, pojawiła się w godzinach porannych następnego dnia (30. X.) na murach i w całej prasie. Treść jej była następująca:

»Ludu śląski!

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, opierając się na zasadach prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, uznanych przez wszystkie narody i państwa i na jednomyślnej woli i zgodzie ludności Śląska, wyrażonej ostatnio na wiecach ludowych w Orłowej, w Boguminie i w Cieszynie, proklamuje uroczyste przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę zwierzchnią.

Ze względu na dążenia narodu czeskiego Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego oświadcza, że ustanowienie ostatecznej granicy pomiędzy oboma bratnimi narodami, polskim i czeskim, pozostawia się porozumieniu pomiędzy rządami: polskim w Warszawie i czeskim w Pradze, w tem głębokiem przekonaniu, iż rządy te będą się kierowały przy ustaleniu granicy istotną przynależnością narodową i wolą ludności.

Zadaniem naszym będzie: poprowadzić lud śląski ku szczęśliwej przyszłości w wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polsce, a bezpośrednią i najważniejszą naszą troską będzie utrzymanie porządku i bezpieczeństwa oraz należyte wyżywienie ludności miejskiej i zagłębia węglowego, ku czemu przyznana już mamy wydatną pomoc polskiego narodu w Galicji i w Kongresówce. Zwracamy się także do wszystkich mniejszości narodowych z wezwaniem, aby zachowaniem swoim przyczyniły się do utrzymania spokoju i zgody. Ażeby zadanie nasze co do utrzymania spokoju i poszanowania własności w całej pełni wykonane zostało, nakazujemy Wydziałem gminnym w porozumieniu z ludnością, jako też z organizacjami rolniczymi i robotniczymi bezzwłoczne utworzenie straży obywa-

telskich, na których ciążyć będzie obowiązek pilnowania porządku publicznego i bezpieczeństwa mienia i osoby. Niech żyje polski Śląsk! Niech żyje wolna, niepodległa, zjednoczona Polska!

Cieszyn, 30. października 1918.

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego:

(—) Dr. Jan Michejda, (—) Ks. Józef Londzin, (—) Tadeusz Reger, (—) Franciszek Halfar, (—) Paweł Bobek, (—) Dr. Wacław Olszak, (—) Franc. Tomiczek, (—) Dr. Leon Wolf, (—) Ks. Eugenjusz Brzuska, (—) Sojkowa, (—) Piątkowski, (—) Jan Kolaczek, (—) Kotas, (—) Kiedroniowa, (—) Kunicki, (—) Chobot, (—) Kantor, (—) Kornuta, (—) Czyż, (—) Kłuszyńska, (—) Jeziorski.«

Obrady Rady Narodowej przeciągnęły się całą noc, a nazajutrz przeniesiono je do Cieszyna. Dalszym wynikiem obrad było wysłanie zawiadomień urzędowych o przejęciu rządów na Śląsku Cieszyńskim przez Radę Narodową do bar. Widmana, urzędującego jeszcze prezydenta kraju w Opawie, wysłanie depeszy hołdowniczej do Rady Regencyjnej i do Polskiej Komisji Likwidacyjnej, wreszcie uchwalono skład deputacji, które miały w tym samym dniu lub też następnym zgłosić w starostwach powiatowych we Frysztacie, w Cieszynie i w Bielsku decyzję Rady o objęciu rządów w kraju i o przyłączeniu Śląska do Polski.

Deputacja do starosty we Frysztacie (dr. Kunicki, dr. Wolf, Czyż) natrafiła na zdecydowany opór nacjonalisty czeskiego. Wobec groźby, skierowanej pod jego adresem przez Dr. Kunickiego, że albo uzna Radę, albo dziś jeszcze zjawi się we Frysztacie kilka tysięcy robotników, Dr. Drlik uspokoił się i postanowił więcej ostrożnie w przyszłości postępować. Nadzwyczajna czujność osób, które znajdowały się w najbliższym jego otoczeniu i dokładna kontrola każdego jego kroku umożliwiła szachowanie jego zamiarów, skierowanych zawsze przeciw interesom polskiej ludności. Na posterunku wytrwał jednak aż do ostatniej chwili. Już po przewrocie wojskowym w Cieszynie zjawiła się u niego ponownie delegacja Rady z zadaniem złożenia ślubowania na wierność polskim rządóm (Dr. Kunicki, Reger, Dr. Wolf). I teraz okazał się nieustępliwym, a gdy poseł Reger imieniem Rady chciał go zasuspendować, wtedy Dr. Drlik, rzucając kluczami na stół, powiedział: »Ich weiche der Gewalt.« Do usunięcia go, niestety, nie doszło ze względu na sytuację w zagłębiu i ze względu na najlepsze zamiary Rady Narodowej pokojowego współżycia z sąsiadem słowiańskim. Postanowiono ugodowo załatwić sprawę i zgodzono się na wniosek jednego z obecnych tej treści: »Rada Narodowa



Grupa członków Rady Narodowej: Kazimierz Piątkowski, Tadeusz Reger
i ks. Eugenjusz Brzuska.

nie obstałe tymczasem na formalnem złożeniu ślubowania. Zadałnina się złożeniem ze strony Dr. Drlika wyraźnego oświadczenia, że nie przedsięwzięmie podczas swego urzędowania żadnego kroku, któryby szkodził interesom polskim. Stan ten ma trwać aż do chwili, w której rozpoczęte już rokowania polsko-czeskie zadecydują o losie starostwa frysztackiego. — Stan taki trwał aż do 5-go listopada 1918, t. j. do chwili zawarcia umowy listopadowej, o której jeszcze będzie mowa i do powrotu Dr. Barona z urlopu na stanowisko starosty.

Do starosty cieszyńskiego Jaxy-Bobowskiego udają się w dniu 30-go października ks. Londzin, T. Reger i Dr. Michejda, z żądaniem, by tenże uznał suwerenność Rady Narodowej, zarządzeniom jej się poddał i złożył ślubowanie. Poszli w otoczeniu 60 wójtów. Starosta przyjął deputację w prywatnym pokoju, bo — jak się wyrażał — ciężko leży chory. Oświadczenie raczył przyjąć do wiadomości, wyraził — naturalnie — gotowość uznania Rady, lecz uzależnił to od wskazówek, jakie otrzyma z Opawy czy Wiednia. Ślubowania naturalnie nie złożył. Starosta w Bielsku, Podczaski, postąpił podobnie. Jasnem wobec tego było, że urzędnicy polityczni grają na zwłokę, — ten porozumiewa się z Narodnim Wyborem w Mor. Ostrawie, a ten ściągą na gwałt do Cieszyna żandarmów i osadza ich w starej szkole realnej. Pozostał jeszcze jeden potentat umierającej Austrii, pułk. Gerndt, dowódca garnizonu w Cieszynie. I on przyrzekł ewentualną pomoc w tłumieniu niepokojów, ślubowania jednak nie złożył, a cichaczem poza plecami Rady uczestniczył w tajnych zebraniach oficerów niemieckich i prawdopodobnie przygotowywał połączenie Śląska z Wiedniem (samolotami).

Niebezpieczeństwo wzrastało. Na czele garnizonów w miastach stuprocentowi Niemcy, na czele urzędów powiatowych ludzie wrogo usposobieni dla sprawy polskiej. W najbliższych godzinach należało się spodziewać reakcji ze strony hakaty i renegatyzmu, jako też ze strony Narodniho Wyboru w Mor. Ostrawie. Sam akt proklamacji przyłączenia Śląska do Polski i objęcia rządów przez Radę Narodową dziejowe miało znaczenie. Lud polski bez pomocy wojska i bez wszelkiego kontaktu z resztą ziem polskich stwarza w 24 godzinach po utworzeniu republiki czechosłowackiej własną władzę ustawodawczą i wykonawczą. Istnieje entuzjazm, istnieje zdecydowana wola ludności, lecz nowej władzy brak egzekutywy, brak jej tego czynnika, który zawsze w podobnych wypadkach zaważa na szali. Brak jej było wojska! Choć miała za sobą cały kraj, to jednak nie mogła poprowadzić ludności na bagnety i kule regularnego wojska, a wiadomo, że w rękach czynnych oficerów niemieckich nieświadomiony element słowiański

mógł łatwo brać w ręce ślepy miecz i skierować go w pierś brata swego. Wybijała godzina czynu wojkowego. Podjąć go musieli oficerowie polscy austriackich pułków, a przedewszystkiem oficerowie cieszyńskiego pułku strzelców. Rada Narodowa nie rozporządzała bowiem organizacją tajną, jaką była w innych zaborach P. O. W. Opóźnienie czynu wojkowego o jedną lub dwie godziny mogłoby przynieść dla Śląska fatalne następstwa i mogłoby zupełnie przekreślić dotychczasowe sukcesy przedstawicielstwa ludowego. Wszyscy skierowali oczy na garstkę oficerów polskich w Cieszynie i od nich spodziewano się w najbliższych godzinach decyzji działania.

Ażeby ocenić lepiej wielkość czynu garstki oficerów i żołnierzy polskich, należy przyjrzeć się bliżej garnizonom austriackim w kraju. Celowe rozłożenia ich na całym terenie Śląska, dokonane ostatecznie w połowie października 1918 r., świadczyły, że sztaby austriackie liczyły się z możliwością wybuchu rewolucyj w pojedynczych centrach i celem przeciwdziałania i dla przeprowadzenia planów »Sudetenlandu« poszczególni dowódcy ugrupowali swoje oddziały w ten sposób, by każdy odruch wolnościowy narodu w zarodku stłumić. Charakterystycznym dla Cieszyńskiego jest fakt przeniesienia z Cieszyna do Skoczowa kompani karabinów maszynowych, a pozostawienie jednego plutonu w Cieszynie tuż pod bokiem dowództwa w magazynach około II. kompani. Zakwaterowanie żandarmerji wojskowej w gmachu dowództwa tak samo wiele może mówić. Liczba wojsk austriackich na Śląsku Cieszyńskim przekraczała 10.000 żołnierzy, co stanowiło pokaźną siłę w rękach dowódców, którymi byli zawsze stuprocentowi Niemcy. Rozlokowanie tych wojsk było następujące:

W Cieszynie kadra 31 pułku strzelców liczyła około 2500 głów, w Bielsku kadra 55 pułku piechoty i kadra pułku kawalerji (razem około 3000 żołnierzy), we Frydku kadra zapasowa 22 pułku strzelców, a w Skoczowie kadra 31 pułku pospolitego ruszenia. Na całość takiej kadry składały się kompanie zapasowe i kompanie innego rodzaju, jak n. p. kompanie b. jeńców, malaryczne, karabinów maszynowych, wartownicze, sztabowe, techniczne i t. p. Baon zapasowy w Cieszynie obejmował I. kompanię zapasową, ulokowaną w seminarjum męskim w Bobrku. Dowodził nią por. rez. H. Hoffmann, stuprocentowy Niemiec z Bielska. Liczyła około 200 żołnierzy, — II-gą kompanię zapasową ulokowaną w dzisiejszym głównym budynku Wyższej Szkoły Gosp. Wiejskiego. Dowódcą był kpt. Ramek, zgermanizowany Cieszyński. III. kompania zapasowa, zakwaterowana wraz ze Szkołą Podoficerską w koszarach piechoty, liczyła około 300 żołnierzy. Dowodził nią kpt. Dragon, zgermanizowany Czech. Na czele Szkoły Podofi-

cerskiej stał por. Skrzypek Ludwik (nauczyciel polski ze Śląska Cieszyńskiego). W mleczarni arcyks. Fryderyka w Sibicy umieszczoną była bardzo liczna i ciągle wzrastająca kompanja b. jeńców. Przy końcu października liczyła przeszło 600 żołnierzy. W szkole ludowej i wydziałowej męskiej niemieckiej znajdowała pomieszczenie kompanja »malaryczna«, t. j. uzdrowieńców po przebytej malarji. Liczyła około 400 żołnierzy. W szkole ludowej i wydziałowej niemieckiej żeńskiej ulokowano kompanję marszową, wyekwipowaną do wymarszu na front włoski. Inne oddziały, jak oddziały techniczne, magazyny mundurowe, rzeźnia i prowiantura garnizonowa, kasyna i t. p. znalazły pomieszczenie w innych ubikacjach.

Nad całością sprawował naczelne dowództwo pułkownik Gerndt, jako dowódca baonu zapasowego i dowódca garnizonu. Adjutantem jego był por. Mira (Niemiec), oficerem placu por. Figna (Polak). Poza Baonem zapasowym znajdowały się jeszcze inne instytucje wojskowe, jak n. p. cenzura wojskowa, poczta etapowa, dowództwo dworca, szpitale wojskowe i t. p. Kompanja karabinów maszynowych znajdowała się w Skoczowie. Dowodził nią kpt. Semrad, człowiek uczciwy i spokojny (Niemiec). Całe zaś zagłębie węglowe naszpikowane było szwadronami husarów węgierskich i dragonów wiedeńskich. Oprócz tego na każdej kopalni były oddziały piechoty w sile od 10 do 15 ludzi z tak zwanej »Kohlenkader« w Mor. Ostrawie. W Orłowej jeszcze kompanja piechoty w sile około 150 żołnierzy. Cała ta siła wojskowa w zagłębiu była przygotowaną do łamania ewentualnych strajków i buntów zmilitaryzowanych górników polskich. W Boguminie cały szereg Komend etapowych i granicznych, a więc: Komenda Węzła Kolejowego, Stacja Żywnościowa, Szpital Rez., Komenda Etapu, Poczta Etapu, Kadra Oddziałów Robotniczych, Pruska i Austriacka Placówka Kontroli Granicznej i t. p. W Ligotce kompanja drwali. Dodajmy do tego liczne posterunki żandarmerji cywilnej i wojskowej, a otrzymamy obraz rozmieszczenia austriackiej siły zbrojnej przy końcu października 1918 r.

Były jednak powody, które z tej siły zbrojnej czyniły dziesięciokrotnie mniej zdolną maszynę do ratowania ginącej Austrii. Przedewszystkiem przesyt wojny i pragnienie najprędszego powrotu do rodziny, dalej ogólny zanik dyscypliny i ferment rewolucyjny, rozszerzany skrzętnie przez powracających z niewoli rosyjskiej, nareszcie stosunki narodowościowe w wojsku. Na wojsko austriackie na Śląsku Cieszyńskim składały się głównie cztery narody. We Frydku i w Bielsku przedewszystkiem Rusini ze Wschodniej Galicji, w Cieszynie Niemcy, Polacy i Czesi — mniej więcej po 30 procent z każdej narodowości.



W każdym jednak wypadku lekceważyć tej siły zbrojnej nie było można, bo jeszcze w październiku 1918 znajdowała się ona — przynajmniej na Śląsku Cieszyńskim — w rękach dowódców niemieckich, szczerze pragnących ratować swój byt materialny i . . . Ojczyznę.

Trudno dziś stwierdzić, w której głowie narodziła się myśl czynu wojskowego.

Mieliśmy wśród oficerów polskich garnizonu cieszyńskiego ludzi, znanych z pracy społecznej z czasów przedwojennych.



Por. Klemens Matusiak.



Por. Ludwik Skrzypek.

Mieliśmy dzielnych pracowników oświatowych i organizatorów stałych drużyn sokolich, z których w r. 1914 narodził się Legjon śląski. Wszyscy oni nie z własnej woli służyli w armji obcej i czekali również, jak inni, sposobności do wyzwolenia. Z oficerów polskich garnizonu cieszyńskiego, którzy dłuższy czas już przebywali przy Kadrze i mieli sposobność zetknąć się z cywilnymi przedstawicielami ludności, wymienić należy por. Skrzypka (31. p. s.), który od r. 1917 przebywał w Cieszynie, por. Matusiaka (56. p. p.), który w czasie wojny stale w Cieszynie pełnił służbę (cenzura), por. Barteczka (31. p. s., inwalida z pierwszych miesięcy wojny) i por. Fignę (100. p. p.). Po wyższym oficerom przypisać należy w pierwszym rzędzie

narodziny planu objęcia w posiadanie garnizonu, a tem samem ułatwienie Radzie Narodowej sprawowanie rządów. Z cywilnych zaś przedstawicieli ludności najżywszy kontakt ze sferami wojskowymi utrzymywali: ś. p. prof. Hajduk, b. dowódca kompanji śląskiej w Legjonach, ś. p. dyr. Marek, red. Zabawski, ś. p. red. Nardelli. Myśl dojrzywała równolegle z działalnością przedstawicielstwa ludowego. W pierwszych dniach października istnieje już mała grupka oficerów polskich w Cieszynie, która plan przejęcia omawia, dyskutuje nad nim, szczegółowo przygotowuje. Zebrania odbywają się w prywatnych mieszkaniach osób wojskowych (p. Strach), i osób cywilnych (dyr. Domagalski). Do grupki tej przybywa coraz więcej wtajemniczonych, a zebrania przenosi się do Domu Narodowego, do lokalu na pierwszym piętrze, należącego do Czyteln. Tam około długiego stołu zasiadają oficerowie i jeden jedyny początkowo z najstarszych podoficerów »zastępca oficera« Julian Raczkowski. Radzą nad najlepszym sposobem przejęcia garnizonu. Schodzą się najpierw co dwa, trzy dni. Omawiają sytuację polityczną, składają sprawozdania z akcji, którą prowadzą równocześnie w swych oddziałach i t. p. Przed lokalem trzyma jeden straż, a drzwi do lokalu są zamknięte. Przewodniczy por. Skrzypek, sekretarzem jest jednoroczny — plutonowy Hellstein, człowiek energiczny, rzutny, pełen inicjatywy, a, że niedawno powrócił z niewoli rosyjskiej, więc majster w robieniu zamachów i przewrotów. W zebraniach bierze udział kilkunastu oficerów. Wymieniam nazwiska, choć boję się, czy kogoś nie opuściłem. Por. Skrzypek, por. Matusiak, Por. Barteczek, podp. Niemiec, ppor. Szewczyk, ppor. Kantor, ppor. Michejda, ppor. Precz, ppor. Magda, por. Szporn, ppor. Strach, ppor. Lasota, ppor. Sztwiertnia, por. Dubiniak, por. Suchoń, ppor. Holan, ppor. Pawlas, chorąży Raczkowski, sierżant sztabowy Stolarski i plutonowy jednoroczny Hellstein i por. Szczurek. Pierwszym owocem tych konspiracyjnych obrad to utworzenie i zorganizowanie »Rady Oficerskiej«. Nie miała ona jednak nic wspólnego z radami w Bolszewji. O nazwę ostatecznie klócić się nie będziemy, bo są i tacy, którzy twierdzą, że to »Ligę Oficerską« wtedy zawiazano.

Na zebraniach padały różne plany i projekty. Jeden z planów żądał utworzenia trzech bataljonów narodowościowych z pułkownikiem Gerndtem na czele. Zagarnięcie władzy nastąpić miało w porozumieniu z trzema narodowościami. Był to projekt pochodzenia niemieckiego, bo i o tem wspomnieć wypada, że oficerowie polscy konferowali z oficerami niemieckimi na temat przejęcia władzy w mieście. Plan taki nie znalazł naturalnie zwolenników, a jeśli o nim na zebraniach wspomniano, to jedynie, by pertraktacje z Niemcami przedłużyć, a

tem samem zyskać na czasie. Plan polsko-czeski przewidywał zagarnięcie garnizonu bez wiedzy trzeciej narodowości (Niemców), a więc natychmiastową demobilizację żołnierzy niemieckich i utworzenie dwóch batalionów czeskiego i polskiego. Pertraktacje z oficerami czeskimi odbywały się częściej, a udział w nich brali delegaci Ligi por. Skrzypek, por. Bartczek i por. Matusiak. Plan powyższy był właśnie w toku rozważania na zebraniu w dniu 30 października 1918 r. Nie zatwierdzono ostatecznie tego planu, bo wyłoniła się myśl wciągnięcia do konspiracji szeregu podoficerów a nawet żołnierzy z całego garnizonu. W następnym dniu, t. j. 31 października, zebranie takie odbyło się w sali »Dziedzictwa« na Starym Targu. Początek oznaczono na godzinę 7 wieczorem, by umożliwić uczestnikom powrót do koszar przed godziną 9 wiecz. Chorąży Raczkowski i sierżant Wieczorek zajęli się werbowaniem zaufanych podoficerów w garnizonie i im głównie przypisać należy zasługę, że na zebraniu zjawilo się przeszło 60 osób z korpusu podoficerskiego. Przewodniczącym zebrania został jednomyslnie wybrany chorąży Raczkowski. Referat o sytuacji politycznej i sytuacji na Śląsku wygłosił por. Szczurek. Drugi referat o planie działania w najbliższym czasie wypowiedział »bolszewik« Hellstein. Zaznajomił on podoficerów z zatwierdzonemi już na poprzednich zebraniach oficer. szczegółami przyszłego zamachu. A więc hasło do przewrotu, ukrycie broni, rozbrowienie żołnierzy niemieckich, zabezpieczenie magazynów, składów, ustanowienie wart i patroli zabezpieczających i t. p. Wkońcu przyrzekł imieniem wyzwajającej się Polski, że uczestnicy zamachu otrzymają w przyszłym państwie działły z parcelacji Komory Fryderyka, posady na kolei, w policji, w administracji i t. p. Przyrzeczeń dotychczas nie dotrzymał, bo posady te do dziś dnia znajdują się częstokroć w obcych rękach, a przy parcelacji dóbr Komory nierzadkie są wypadki, w których zasłużony żołnierz polski został pominięty. Tuż przed zakończeniem obrad weszło na salę grono oficerów polskich z por. Skrzypkiem na czele i ci w dodatkowych enuncjacjach utwierdzali zebranych w nadziei, że tak istotnie będzie. Po zebraniu nakazano powrót do koszar i to grupkami i bocznemi ulicami. W koszarach należy prowadzić dalej robotę nad propagandą przewrotową i czuwać na hasło, bo lada moment może przynieść potrzebę i konieczność natychmiastowego działania. Było to około godziny 8.30 wieczorem. Podoficerowie rozchodzą się do koszar, grupka oficerów, chor. Raczkowski, Hellstein i sierżant Wieczorek udają się na zebranie oficerskie do Domu Narodowego, by zdać sprawozdanie z przebiegu zebrania i by łącznie z tem zadecydować o godzinie wybuchu rewolucji w garnizonie.

Przejdźmy jednak tymczasem do koszar i przyjrzyjmy się, co się tam działo w tym dniu napiętej uwagi i najwyższego uniesienia nerwów. Oznaką zbliżającej się burzy, choć nie wiadano, z której ona strony nadejdzie, stała się sprawa kokard narodowych. Oficerowie czescy dwa dni przed przewrotem rozdali swoim współbraciom wstążeczki o kolorach narodowych czeskich. To samo uczynili Polacy. W Domu Narodowym była składnica tych oznak i tu odbierali je zaufani i wtajemniczeni oficerowie i podoficerowie. Jeden z nich, sierżant Wieczorek, idąc z paczką wstążeczek do koszar, już na



Podchor. plut. Józef Hellstein.



Por. Franc. Barteczek.

ulicy obdarzył niemi maszerujący oddział warty. Drugi Raczkowski rozdał w całej kompanii wstążeczki. Burza była nieuchroniona. Pułk. Gerndt, a z nim wszyscy oficerowie niemieckiej narodowości patrzą na pierwsze oznaki zbliżającego się zamachu. Przywołuje się winnych do raportu baonowego. Niektórych podoficerów trzyma się w zamknięciu aż do rozstrzygnięcia sprawy przez pułk. Gerndta. Ku niemałemu zdumieniu obecnych przy raporcie pułk. Gerndt nie robi krzywdy nikomu, tylko okiem nienawistnem spogląda na kolory budzących się narodów. Każdy był przekonany, że »winni« spotkają się ze straszną karą, jakie zwykł był udzielać służbowy często aż do przesady pułkownik Gerndt.

Dzisiaj można sobie już wytłómaczyć to dziwne jego zachowanie się podczas raportu. Wiemy, że dzień przedtem bała u niego delegacja Rady Narodowej i wiemy także, że nic konkretnego nie zrobiła. Gerndt zarządził tajne narady i zebranie oficerów w hotelu i dlatego nie warto było już przy raporcie rozognić sprawy kwestją kokard. Grał na zwłokę i chciał przez okazaną wielkoduszność zaskarbić sobie u podległych mu oddziałów zaufanie. Podoficerowie powrócili do koszar, oficerowie do swych codziennych zajęć. W ciągu dnia agitacja wśród żołnierzy i podoficerów była wielka. Wieczorem po ukończeniu zajęć udali się wtajemniczeni na Stary Targ na zebranie, po zebraniu zaś do koszar. Oficerowie zaś udali się do Domu Nar. I rozpoczęły się wśród ogólnego zdenerwowania sprawozdania i przewalkowywania wniesionych już przedtem projektów, dodawanie nowych i t. p. W pewnym momencie przynosi sierżant Aleks. Stolarski wieść, że oficerowie niemieccy grupkami wchodzą na Strzelnicę (Restauracja) i że tam prawdopodobnie zapadną wrogie dla Polaków projekty. Por. Barteczek i inni żądają natychmiastowej decyzji. Następują jeszcze obliczenia i nowe dyskusje. Stało się jasnym, że wybuch musi nastąpić tej nocy, a najpóźniej w dniu następnym. Godziny czynu jeszcze nie ustalono.

Opatrzność czuwała jednak nad młodymi zamachowcami. W pewnym momencie wywołują por. Matusiaka do bocznego pokoju, w którym urzędowała Rada Narodowa. Za chwilę wpada por. Matusiak do spiskujących i radośnie ogłasza treść telefonogramu, który przed chwilą odebrał urzędujący w Komendzie Placu jo. kapral Morcinek. Rozkaz ten, rozpowszechniony również w tym samym dniu afiszami w Boguminie, prawdopodobnie rozpowszechnili go specjaliści wysłanci Polskiej Komendy Wojskowej w Krakowie (gen. Roja) lub kolejarze) brzmiał dosłownie:

»Rozkaz mobilizacyjny Komendy Wojsk Polskich w Krakowie. Obejmuję z dniem dzisiejszym Komendę nad oddziałami polskimi w Krakowie i powiatach Galicji Zachodniej aż po Przemyśl(!) 1. Najstarsi rangą oficerowie narodowości polskiej obejmą dowództwo w poszczególnych oddziałach i zakładach wojsk. i są mi za dalszy tok służby, za utrzymanie rygoru i ładu odpowiedzialni. 2. W poszczególnych powiatach najstarsi rangą obecni tam oficerowie prowadzą komendy powiatowe. Do zakresu ich działania należy cała służba wojskowa w dotyczących powiatach. Należy przede wszystkim: a) objąć komendę nad znajdującymi się tam oddziałami i zakładami wojskowymi, b) zorganizować dla powiatu oddział stały w sile jednego ba-

taljonu w górę, a to w miarę sił. Tworzyć raczej mniej liczne, a natomiast odpowiadające armji stałej oddziały. Uruchomić komendy placu, pow. komisje asenterunkowe etc.; 3. do służby wojskowej zobowiązani są wszyscy, dotychczas służący w ck. armji obywatele do lat 35. Starsi wiekiem zostaną w najbliższym czasie w miarę możności urlopowani; 4. powracający do kraju dotychczas ck. polskie pułki, a od dnia dzisiejszego pułki wojska polskiego zatrzymują swe nazwy i pozostaną jako formacje przejściowe odpowiednio użyte; 5. dotychczasowy tok służby w poszczególnych oddziałach tak w Krakowie, jak i w podległych mi powiatach i wszystkie przepisy wojskowe, dotyczące urzędowania wewn., a zwłaszcza rygory i karności pozostają w całej swej mocy; 6. w miejsce oznak austriackich umieścić orła polskiego, a na czapkach i mundurach po lewej stronie piersi kokardę o barwach narodowych; 7. policja wojskowa oraz żandarmerja pełnią w dalszym ciągu dotychczasową służbę i stoją pod moimi rozkazami. Policję konną w Krakowie ściągnąć do koszar.

Wszyscy, tak wojskowi, jak cywilni, wykraczający przeciw powyższym zarządzeniom, zostaną postawieni pod sąd wojenny.

K r a k ó w, 31. października 1918.

Komendant Wojsk Polskich:

Brygadjer R o j a, m. p.«

Treść powyższego rozkazu nie była znaną zamachowcom, obradującym w Cieszynie, jedynie pierwszy ustęp o mającem nastąpić bezzwłocznie przejęciu władzy wojskowej przez najstarszego z oficerów narodowości polskiej.

Powstał niebывały entuzjazm wśród zebranych oficerów. Nikt nie ustalał już nowych planów, nie zajmował się szczegółami... każdy uświadomił sobie, że godzina Czynu nadeszła, a od jej spełnienia zależeć będzie los Ziemi Piastowej. Jeszcze kilka pociągnięć i uzupełnień w obsadzie posterunków, jeszcze tu i ówdzie łza radości spłynie i okrzyk na cześć zmartwychwstającego Śląska zagłuszy ostatnie rozmowy... Dom Narodowy pustoszeje. Bocznemi uliczkami w nielicznych grupkach zdążają zamachowcy do przeznaczonych im oddziałów, by tamże chlubny spełnić obowiązek.

Jedno nas uderza w perspektywie dziesięciu lat od tej dziejowej chwili. Rozkaz gen. Roji nie obejmował Śląska Cieszyńskiego! Czyżby gen. Roja zapomnieć miał o Śląsku Cieszyńskim?! W takim razie kto wydał rozkaz telefonowania z Komendy Wojskowej w Krakowie do Cieszyna? Kto polecił rozszerzenie afiszów gen. Roji w Boguminie już wieczorem

31 października 1918 r.? Czyżby fakt dojścia telefonogramu przypisać jedynie patriotycznej telefonistce w Komendzie Wojskowej w Krakowie? Wiadomo, że wpierw uparcie chciała się przekonać, czy jednoroczny kapral Morcinek jest narodowości polskiej. A może Opatrzność sprawiła, by ktoś doniósł oficerom w Cieszynie, że pora najwyższa, by czynem stwierdzić niezłomną wolę połączenia się z Macierzą!

Do Komendy Placu i Garnizonu udają się por. Matusiak, jako najstarszy wiekiem porucznik i oficer narodowości polskiej garnizonu, por. Figna, jako jego adjutant i por. Szczurek,



Podchor. kapral. Gustaw Morcinek.



Por. Jerzy Szczurek.

jako pierwszy oficer inspekcyjny garnizonu i przyszły organizator polskiej żandarmerji i milicji, wreszcie plut. jednoroczny Hellstein, jako gorliwy stróż wykonania planu zamachu. Na Bobrek do I. kompanji zapasowej śpieszy ppor. Holan, do II. kompanji ppor. Kantor i chorąży Raczkowski, do kompanji III. por. Skrzypek, sierżant Wieczorek, do kompanji marszowej por. Kubiczek i ppor. Lasota, do kompanji malarycznej ppor. Precz i ppor. Magda, do oddziału technicznego por. Szporn. Por. Barteczek jedzie do Łąk, skąd przy pomocy swoich znajomych ma zająć strzelnicę wojskową i składy amunicji w Boguszowicach. Reszta oficerów przyłącza się do powyższych grup, aby w drugiej fazie przewrotu objąć posterun-

ki lub też idzie obejmować mniejsze, choć również ważne magazyny, składy żywności, mundurów, broni i t. p.

Por. Matusiak znalazł się z towarzyszami na placu przed główną bramą do koszar piechoty (dziś plac ks. Poniatowskiego).

Z nieba leją się strumienie deszczu, a puste ulice lśnią się w słabym świetle lamp gazowych. Grupka oficerów stoi i wyczekuje pierwszych wieści. Minuty ciągną się jak lata całe. Coraz bliżej jesteśmy umówionej godziny zbiórki oddziałów na placu alarmowym, a tymczasem cisza wokoło, przeraźliwa cisza. Ni okrzyku, ni strzału, ni echa kroków maszerujących kolumn. Czyżby zamach trafił na nieprzewidziane przeszkody? Czyżby oficerów w drodze do oddziałów przyaresztowano? Niecierpliwość i zdenerwowanie wzrasta, gdy godzina umówionej zbiórki nadchodzi, a oddziałów nie widać! Rażony przeczuciem złowieszczem plut. Hellstein zbiega ulicą Elżbiety (Stalmacha) w dół skonstatować, co się dzieje. Kompanja marszowa główną troskę stanowiła u niego. Wszak bojowo wyekwipowana, a złożona przeważnie z obcych elementów!

Tymczasem słychać w dali szmery, kroki, rozmowy; z cieniów nocy wyłaniają się pierwsze szeregi oddziałów III. kompanji, najbliższej placu alarmowego. Po jakimś czasie dziarskim krokiem maszeruje nowy oddział. To dzielny Raczkowski prowadzi za sobą liczny poczet zamachowców. Wreszcie jest i kompanja bobrecka. Por. Holan na przedzie. Następuje krótkie zamieszanie, którego źródłem upojenie chwilą. Oddziały ustawiają się przed główną wartą koszarową. Por. Skrzypek odbiera przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej, drugi oddział zaprzysięgają inni, a por. Matusiak tymczasem dyryguje pierwszy oddział na dworzec Bobrówka (I. kompanja), bo i stąd można się spodziewać niespodzianek ze Skoczowa i z hakatystycznego Bielska.

Słowa przysięgi, częstokroć w trzech językach powtarzane, milkną, gdy nagle wpada w grupkę oficerów plut. Hellstein i ochryplym głosem oznajmia, że oficerowie niemieccy buntują kompanję marszową i namawiają ją do ataku na polskie oddziały.

Przelećmy duchem wszystkie oddziały i przypatrzmy się, co się w tym czasie u nich działo, jak wywiązali się oficerowie w kompanjach z nałożonych na nich obowiązków. Zaczniemy od pierwszej kompanji w Bobrku, a skończmy na kompanji marszowej, bo tam przeniesie się za chwilę punkt ciężkości zamachu.

W pierwszej kompanji zapasowej, umieszczonej w budynku seminarjum w Bobrku, spało już bractwo żołnierskie, zmęczone »Salutierübungami«, »Gewehrgriffami« i Gelenksübunkami«. Ppor. Holan wpada na korytarz i jednym słowem »Alarm« zrywa całą kompanję na nogi. Ustawia się ona na podwórzu. W pełnem uzbrojeniu, lecz bez ostrej amunicji, która zamknięta w pokoju na pierwszym piętrze, a klucze oddano plutonowemu Schneidrowi, zaufanemu dow. komp. Niema go przy zbiórce. Pewnie bawi z dow. kompanji por. Hoffmanem na zgromadzeniu niemieckiem na Strzelnicy. Pierwsza myśl najlepsza. Przystawia się drabinę do okna, rozbija szyby i wnet skrzynie z ostrą amunicją i z granatami ręcznymi znajdują się na dole. Holan idzie teraz do kompanji i »opowiada« w krótkich słowach o mających się tej nocy odbyć ćwiczeniach nocnych. Do różnych patroli łącznikowych, ubezpieczeniowych, straży przednich i t. p. wybiera sprytnie żołnierzy narodowości niemieckiej. Było ich 30% w kompanji. Zaprasza »uprzejmie« wybranych do poufnego omówienia szczegółów ćwiczenia do pokoju na pierwszym piętrze, ale grzecznie prosi o ustawienie karabinów przedtem w kozły. Zebranych w pokoju zamyka na klucz, a obok ustawia zaufanego żołnierza z poleceniem strzelania, gdyby ktoś z zamkniętych odważył się użyć siły dla wydobycia się z pułapki. Schodzi potem do kompanji, otwarcie już teraz zapoznaje ją z sytuacją, żąda posłuszeństwa i odbiera przysięgę, wzgl. ślubowanie. Zaufani podoficerowie wmg obdzielają żołnierzy w 80 sztuk nabojęw karabinowych i w dwa granatiki ręczne. Kompanja stoi gotowa do odmarszu, naraz zjawia się we własnej osobie właściwy dowódca komp. por. Hofmann. Oczy otwiera, głębię rozdziawia i ufny w swą potęgę, żąda oddania mu dowództwa. Inaczej szubienica. P. Holan grzecznie prosi o uspokojenie się i dodaje, że o fakcie przewrotu w kompanji może sobie całkiem spokojnie rozmyślać w osobnym pokoju na pierwszym piętrze, który każe dla zagwarantowania mu spokoju na klucz zamknąć i postawić obok straże. Buta zniknęła i po krótkich pertraktacjach ppor. Holan zadowala się słowem oficerskiem por. Hofmanna, że niczego nie podejmie się tej nocy i spokojnie pójdzie w tow. plut. Karkoszki do swych pieleszy domowych. Plut. Karkoszka ma dla pewności przez dwie godziny czuwać pod mieszkaniem... Gdyby okazał gest ucieczki, kula w łeb. Po odejściu por. Hoffmana zamknięci Niemcy zrozumieli wreszcie, że to nie »szpas« i w głośnych okrzykach dawali znać o swem niezadowoleniu z przymusowego aresztu. Po jakiejś chwili uspokoiłi się i ciężki swój los umilali sobie śpiewaniem pieśni niemieckich. Z okien więzienia na pierwszym piętrze szeroko w dolinę Bobrówki spływały słowa pieśni »Lieb Vaterland

magst ruhig sein« i »Nach der Heimat möchte ich ziehen«. Niech sobie śpiewają, przynajmniej nie będzie im się przykrzyć. Ppor. Holan ustawia kilka wart i śpiesznym krokiem podąża na plac alarmowy. Za nim około 150 żołnierzy polskich i czeskich.

W drugiej kompanii, znajdującej się w dzisiejszym budynku głównym WSZGW., robotę przeprowadził w sposób wspinały chorąży Raczkowski. Dodać jeszcze trzeba, że do przeprowadzenia przewrotów w oddziałach wyznaczeni byli przede wszystkim oficerowie i podoficerowie, którzy w tych oddziałach służbę pełnili już przedtem i do nich należeli. Obec-



Ppor. Paweł Kantor.



Chorąży Julian Raczkowski.

ność jednak przy dokonywaniu przewrotu w oddziałach oficerów z innych pułków dodawała chwili znaczenia i wyrabiała w umysłach alarmowanych kompanij sąd, że przewrót rzeczywiście następuje i że nie warto zadzierać lub protestować. gdy około osoby starszego podoficera lub oficera znajdują się oficerowie obcy.

Chorąży Raczkowski również oryginalnie przeprowadził zamach w swoim oddziale. Nie leciał na fortele. Wiedział, że za nim stoją oficerowie i był przekonany, że cała kompanja usłucha go. Znany był bowiem, jako dzielny i doświadczony podoficer i lubiany przez wszystkich. Kapral

dzienny przeprowadził alarm. Za chwilę kompanja w pełnem uzbrojeniu stanęła przed budynkiem. Otwarcie podzielił kompanję na trzy oddziały narodowościowe i Niemców odesłał do pokoju bez karabinów i nakazał im czekać tam na dalsze rozkazy. Obok wejścia do pokoju warta z dwóch ludzi z zadaniem, by nikogo z pokoju nie wypuszczano. Magazyn amunicji również zamknięty, a klucz w kancelarji kompanji. Polecił w krótkiej drodze wyłamanie drzwi do kancelarji kompanijnej. Tam znalezione klucze do składu amunicji ułatwiły prędkie zaopatrzenie stojących na podwórzu oddziałów czeskich i polskich w 200 sztuk nabojęw i w trzy granaty ręczne na osobę. Kompanja w korytarzu gotowa i w pełnem uzbrojeniu. Udaje się potem do pokoju, w którym pozostawił Niemców, by im zakomunikować radosną wieść. Zrobił to po wojskowemu. W postawie na »Baczność« wysłuchać musieli oświadczenia, że w tej chwili, gdy do nich przemawia chor. Raczkowski, Polska zajmuje swoje obszary, do których należy także i Śląsk Cieszyński w wieczne władanie. Obowiązek ich żołnierski skończony. W postawie już »Spocznij« polecił im podporządkować się jego rozkazom i wszystkim żołnierzom polskich. Opuszczanie pokoju zakazane, warta ma rozkaz strzelania, do chcących wyłamać się z rygoru. Zdumieni żołnierze pytają:

»Czy wojna skończona?« »Dla was już, jutro możecie wracać do swych domów.« »A jak wyglądają polscy żołnierze?« pytają zaciekawieni.

»Zupełnie podobni do was, tylko noszą kokardki o barwach narodowych polskich.«

Naogół przyjęli wiadomość o skończonej wojnie wszyscy z pewną ulgą. Tylko ten lub ów podoficer patrzy zpośród na nowego władcę życia i śmierci.

Potem przychodzi kolej na oddziały czeskie i polskie, stojące na korytarzu. Wśród takich samych ceremonij odbywa się przejmowanie władzy. Czechom oświadczają, że o dokonywującym się przewrocie por. Pavlík wie. Przyjęli to z ulgą do wiadomości. Następnie wysyła zdwojoną obsadę dla zmiany głównej warty koszarowej, a na czoło jej wyznacza jednego z podoficerów, który w zebraniu na Starym Targu brał udział. Kilka instrukcyj i odmarsz. Warta, którą miał zmienić, należała także do komp. II. Pozamykał dalej wejścia do budynku, a obok Kadry Ewidencyjnej ustawiono posterunek. W kompanji wyznaczył ostre pogotowie i trzy stałe patrole dla pilnowania najbliższego otoczenia budynku. Ludzie z kompanji, a właściwie jeden z podoficerów nieznanego nazwiska rozbroił ulokowany w bocznym magazynie pluton karabinów maszynowych i w ten sposób znalazła się kompanja w posiadaniu dwóch gardłaczy. Pozostało jeszcze niezajęte dotychczas do-

wództwo Kadry, znajdujące się w budynku obok. Na czele małego oddziału wchodzi do budynku, przekonawszy się przedtem, że znajdujący się w budynku oddział żandarmerji wojskowej śpi, a karabiny oddziału znajdują się na korytarzu pod ścianą. Zdumionym śpiochom oświadczone w krótkich słowach, co zaszło; Niemców wysyła do »pokoju«, Polaków zaś i Czechów włącza do kompanji. Brzydko patrzyły się zdumione żandarmy na fakt przewrotu, a wobec małego oddziału oglądać się zaczęły za bronią. Broń tymczasem była już w bezpiecznem miejscu ulokowaną. W ten sposób dokonuje zupeł-



Ppor. Mieczysław Precz.



Ppor. Wład. Michejda.

nego oczyszczenia rejonu z elementów, któreby mogły ewentualnie rzucić się do kontraakcji. Na czele polskiej już kompanji maszeruje z triumfem na plac alarmowy, a ppor. Kantor zostaje w koszarach, jako dowódca pogotowia i stróż nowo zaprowadzonego ładu. Wejścia do bramy koszarowej pilnuje żołnierz.

Do kompanji trzeciej udali się por. Skrzypek, ppor. Michejda, sierżant sztabowy Wieczorek Tomasz. W budynku tym umieszczona także szkoła podoficerska, która podlegała administracyjnie kompanji 3. Sierżantem-szefem kompanji był właśnie sierżant Wieczorek, a por. Skrzypek był dowódcą Szkoły podoficerskiej. Oficerowie zatrzymali się przed koszarami, do kompanji udaje się Wieczorek.

W okamgnieniu było wszystko gotowe i kompanja stała na korytarzu. Wieczorek rozda po 80 naboju i dwa granaty ręczne, o niczem jednak nie wspomina i w ten sposób wyposażoną kompanję sprowadza na dziedziniec koszarowy. Było w kompanji i w szkole podoficerskiej około 300 ludzi. Na dziedzińcu raport znajdującemu się tamże por. Skrzypkowi. W kompanji znajdowali się przedstawiciele wszystkich narodowości. Nic to nie przeszkadzało por. Skrzypkowi. Jako bezpośredni ich dowódca i zast. dow. komp. kpt. Dragona słusznie liczył na bezwzględne wykonanie jego rozkazów przez zgromadzonych żołnierzy. Oświadcza im, co się dzieje w Cieszynie i w całej Austrii. Wojna skończona i każdy z Niemców jutro pójdzie do swojej rodziny. Dziś tylko przysięgnąć, że od tej chwili wierność i posłuszeństwo przyrzekają władzom polskim, a w szczególności Radzie Regencyjnej w Warszawie. O resztę już postara się on. I podnoszą się ręce Polaków, Czechów i... Niemców. Por. Skrzypek zabiera teraz kompanję i maszeruje z nią na plac zbiórki. Tam oddaje ją ppor. Roikowi, a sam odbiera naczelną władzę nad przybyłymi oddziałami.

Ppor. Roik nie był na ostatniem zebraniu oficerów polskich. W nocy spotyka go na ulicy ś. p. Hajduk i ku niemałemu zdziwieniu opowiada o odbywającym się przewrocie. Wysyła go do koszar na miejsce zbiórki. Przechodząc ulicą na miejsce zbiórki, spotyka podporucznika obcej narodowości. Pędzi gdzieś w stronę rynku i woła zachrypniętym głosem, że Polacy zajmują koszary. Był to prawdopodobnie ten, który zawiadomił obradujących oficerów niemieckich o dokonywującym się przewrocie i spowodował decyzję podjęcia natychmiastowej reakcji, przyczem, jak poniżej udowodnimy, każdy z oficerów słowiańskich jednym tylko słowem sprzeciwiający się ich woli, miał być w tej chwili pozbawiony życia.

W innych mniejszych oddziałach dokonywuje się w podobny sposób dziejowy przewrót. Z tą tylko różnicą, że oddziały te nie maszerują na plac zbiórki. Wystarczyły dwie lub trzy kompanje linjowe, jeńców nie warto było sprowadzać. Przejdźmy teraz do kompanji marszowej. Tu na placu Wolności odegra się najważniejszy moment przewrotu i tu żołnierz polski dokończy chlubnie zaczęłą robotę.

Przeznaczeni do zawładnięcia kompanją marszową por. Kubiczek i ppor. Lasota zastają kompanję, pogrążoną w głębokim śnie. W kancelarji, czy też na korytarzu pełni służbę kompanijną ppor. narodowości czeskiej, wtajemniczony w pertraktacje czesko-polskie. Jeden moment zastanowienia i plan gotowy. Należy żołnierzom narodowości niemieckiej odebrać

broń, a czeskich lub polskich podoficerów uświadomić, by tylko na alarm ze strony polskiej lub czeskiej stawali w or-dynek, a bezwzględnie rozkazów niemieckich przełożonych nie słuchali. Uczynił to oficer czeski natychmiast, a po doko-naniu tego zeszedł do oficerów polskich, znajdujących się przed bramą. W tym momencie przychodzi kpt. Dragon, znany ze swej rzutkości zrenegacjały Czech i główna podpora pułk. Gerndta w utrzymywaniu żelaznej dyscypliny wśród



Grupa oficerów polskich z por. Matusiakiem na czele.

wojska. Wchodzi na korytarz i woła: »Alarm«. Jeden raz i dru-gi. Z żołnierzy polskich i czeskich nikt się nie zjawia, z Niem-ców kilku tylko udaje, że do zbiórki idą. Nadchodzi pod gmach por. Mira, adjutant pułk. Gerndta. I na nowo wołają tonem energicznym: Alarm, Alarm! Nikt się jednak nie zjawia, a je-żeli w głębi gmachu znajdują się ochotnicy wykonania tego rozkazu, to jest ich zbyt mało. Oficerowie niemieccy schodzą na dół i wdają się w rozmowę z polskimi. Zachowanie się ich zdradza, że kogoś oczekują, a dumne przechwałki kpt. Dra-gona, że kompanja musi go usłuchać, wskazują, że sytuacja staje się bardzo niebezpieczną dla zamachowców. Na ten mo-

ment trafia plutonowy Hellstein, który, wiedziony przeczuciem, zbiegł ulicami z pola właściwej zbiórki do kompanji marszowej, by tu skonstatować, co się dzieje. Widząc groźną, a przynajmniej poważną sytuację, w jakiej znalazła się kompanja, biegnie lotem ptaka zpowrotem na plac koszar i tą wieścią o grożącym niebezpieczeństwie wywołuje natychmiastową decyzję udania się z całym zebranym żołnierstwem przed szkołę wydziałową. Padają rozkazy. Kompanje w szyku bojowym biegną marszem ubezpieczonym ulicą Elżbiety (Stalmacha) w dół ku szkole wydziałowej. Groźne bagnety na karabinach, a w karabinach śmiercionośne pociski każą się spodziewać rozegrania przed szkołą wydziałową poważnego aktu. Patrole pierwsze dosięgają szkoły wydziałowej, zaraz nadchodzi i reszta siły. Przed szkołą wydziałową prawie że pustki. Tylko przed bramą szkoły żeńskiej snuje się kilka cieniów. Brzęk szabel wskazuje, że to oficerowie. Kompanje ustawiają się frontem do szkoły i gotowe są do strzału. »Nieprzyjaciela« jednak nie widać. Liczna grupa oficerów polskich podchodzi teraz do grupki przed drzwiami szkoły żeńskiej i tu por. Matusiak i inni oświadczają kpt. Dragonowi, że szkoda fatygi. Garnizon jest w naszych rękach i z tem trzeba się pogodzić. I znowu los szczęśliwy dopomaga nam. Oto z cieniów nocy wyłaniają się postacie oficerów z pułk. Gerndtem na czele i wpadają wprost w ręce spiskowców. Po zaalarmowaniu oddziałów żandarmerji wojskowej (kol. Morcinek w odpowiedzi posłał po wartę dla komendy placu) i po wysłaniu pierwszych wedet (Hofmann, Schmiedoffsky) idą pewni siebie, że to niemieckie spotykają oddziały.

Zbliża się szybkim krokiem dumny władca garnizonu. Groźnym wzrokiem obejmuje stojące kompanje. Jakiś lęk, a równocześnie pewność siebie zdradza jego chód. Należy mu tej jego odwagi trochę ująć i powiedzieć mu, z kim ma do czynienia. Ktoś podsuwa myśl: »Krzyknijmy mu, gdy będzie obok przechodził, piersią 500 chłopu »Niech żyje Polska! Czołem!« Rozległ się okrzyk z piersi żołnierstwa i potężne »Niech żyje Polska!« odbija się o mury gmachów. Czołem! Na zdar! słyhać jeszcze w końcowych szeregach. Płk. Gerndt wytrzeszcza oczy i mknie dalej do grupy oficerów. Tam już wszyscy nasi: por. Matusiak, Figna, Szporn, Skrzypek, Szczurek, Michejda, Lasota, Precz, Magda, Raczkowski i inni. Nastąpiło oświadczenie por. Matusiaka, streszczające się mniej więcej w takich słowach: Dobrodziej nie ma tu nic do gadania, kapitulację trzeba podpisać, a uniknąć gorszych konsekwencji i uczynić to natychmiast. Okrzyki żołnierstwa świadczyły, że ma rację i słusznie mówi. Niestety trafiła kosa na kamień. Gerndt nie wierzył w telefonogram, groził i otwarcie mówi, że

władzy nie odda. Pertraktacje i dyskusje przeniesiono tymczasem do sieni budynku dzisiejszej Kasy Chorych. Wszelkie ugodowe załatwienie sprawy nie udawało się. Pułkownik trwał na swoim i chciał nawet »niekulturalnie« opuścić zebranych i udać się, djabel wie, dokąd. Oficerowie polscy Michejda, Kotas i Skrzypek zastąpili mu wtedy drogę, a por. Matusiak wyraźnie już teraz oświadczył, że będzie zmuszony wziąć go w jasyr lub zgoła oddać go dyspozycji żołnierzy, a wiadomo, że u żołnierzy nie cieszył się pułk. Gerndt popularnością. Zrzęddła mu trochę mina, ale jeszcze z uporem trwał przy swoim zdaniu. I znowu czyjaś myśl sprowadzenia kilku żołnierzy poskutkowała i uczyniła z pułkownika potulnego baranka. W pewnym momencie otacza Gerndta drużyna żołnierzy z najeżonemi bagnetami i całkiem otwarcie daje mu do zrozumienia, że bagnet posiada ostrze i że łatwo wchodzi np. do brzucha. Szczególnie jd. plut. Hellstein, »bolszewik««, przed oczami Gerndta błyszczy zimną stalą i potem stał ta znachodzi się około brzucha, ramion, serca. Rzecz jasna, że dusza uciekła do nóg i całkiem oswojony już baranek inaczej zaczął gadać z zamachowcami. Raczył wyrazić zgodę oddania władzy, prosi tylko, by mógł się naocznie przekonać, czy telefonogram taki istnieje. »Ich weiche der Gewalt« — rzekł niezmiernie blady i zdenerwowany. W krótkiej konferencji oficerów polskich ustalono dalszy plan działania. Por. Matusiak, por. Figna, por. Szczurek, ppor. Michejda udają się z pułk. Gerndtem do Komendy Placu celem przypilnowania podpisania cyrografu przez pułk. Gerndta, a z nimi część oddziałów polskich wraca tą samą drogą do koszar. Reszta oddziałów, a mianowicie kompanja marszowa, która tymczasem na »polski alarm« zareagowała i część trzeciej kompanji pod dow. por. Skrzypka, por. Kubiczka, ppor. Lasoty i innych wyruszała na miasto spełnić formalny już tylko akt zajęcia najważniejszych budynków, urzędów, dworca i t. p. Wśród śpiewów zdążają oddziały na rynek, gdzie zmienia się najpierw oddział warty wojskowej w ratusz, poczem ustawiają się kompanje naprzeciw poczty. Długo trzeba było stukać w boczne drzwi, by dobudzić się dyrektora Koschatzky'ego. Nastąpiła krótka wymiana zdań, odebrano przyrzeczenie na wierność Radzie Narodowej, pozostawiono maleńki oddział wojskowy i oficera dla kontroli rozmów telefonicznych. Pełniące służbę nocną telefonistki na »straszna wieść« o wybuchu Polski w Cieszynie mdlały i spazmatycznie płakały. Prawdopodobnie świadomość popełnionej zdrady wobec własnego narodu wywołały w takim momencie wybuch tych łez i spazmów.

Oddziały wojskowe maszerują na dworzec. Po dłuższem szukaniu dyrektora znaleziono go i wśród dłuższych roz-

mów, w których radca dworu okazał się nieustępliwym i do ostatniego momentu chciał odmówić posłuszeństwa Radzie, a nad przybyłymi oficerami polskimi chciał zapanować mocą swej szarży oficera rezerwowego, starano się ugodo-
wo załatwić sprawę. Gdy się jednakowoż dowiedział, że to jego właśnie cieszyński pułk strzelców taką hecę Austrii sprawia, zapłakał jak dziecko. O! Du liebes Oesterreich... szeptał, słaniając się w ramiona posła Regera. Skończyło się wkrótce i radca dworu odnośny dokument podpisał, przyrzekając pełnić służbę w myśl ideologii Rady Narodowej. Obsadzono Komendę Dworca, a dowódcą został por. Kubiczek, nieoceniona siła w dalszem utrwalaniu nowego stanu. Zaraz też nakazał por. Skrzypek złożenie pociągu, którym wysłał do Skoczowa oddział wojskowy na zdobycie tamt. kadry 31 p. posp. ruszenia i komp. karabinów maszynowych. Okazało się jednak, że brak Polakom już wojska, bo wszystko znajduje się na wartach, wzgl. ostre trzyma pogotowie. Misję zdobycia Skoczowa dla Polaków oddano por. Pavlikowi i oddziałowi czeskiemu.

Po zajęciu dworca zarządzono powrót oddziałów do koszar. Było to około 2 po północy. Krótszą drogą przez most jubileuszowy zbliżamy się do koszar. Daleko i szeroko rozcho-
dziły się słowa pieśni polskich, śpiewanych przez garnizon, a oświetlone okna wskazywały, że rewolucja dokonana. Ostatni akt jej odegrał się w lokalu Komendy Placu.

Grupka oficerów polskich i niemieckich w otoczeniu zawadjackich żołnierzy zbliża się do gmachu Komendy Placu. Podoficer, dowódca warty przed i wewnątrz Komendy Placu, zgłasza się i po polsku zdaje por. Matusiakowi raport o stanie warty. Silne wrażenie wywarło to na przybywających. Łzy radości w oczach oficerów polskich, a u Gerndta przekreślenie ostatnich promyków nadziei. W pokoju starano się uzyskać połączenie z Krakowem, co jednak nie udało się z powodu rewolucji na pocztach, dokonywanej właśnie przez por. Skrzypka i z powodu spazmów amazońskich pocztowych. Wobec tego pułk. Gerndt dosyć stanowczo oświadczył, że władzy nie odda, a na to por. Matusiak z większą jeszcze stanowczością oświadczył, że w takim razie każe go rozbroić i zamknąć w pokoju. Obecni tamże inni oficerowie niemieccy zaczęli teraz tłómaczyć pułkownikowi, że w całej Austrii dzieje się to samo i że nie warto nadużywać cierpliwości bądź co bądź dżentelmeńskich oficerów polskich. Pułkownik wówczas błady jak ściana oświadczył por. Matusiakowi słowami regulaminu austriackiego: »Ich übergebe das Kommando«, a por. Matusiak odpowiedział: »Ich übernehme das Kommando«. Po przejęciu władzy zażądał por. Matusiak od pułk. Gerndta złożenia słowa oficerskiego honoru, że w ciągu nocy nie podejmie żadnych kroków, skierowa-

nych przeciwko nowej władzy. Po krótkiem wahaniu pułk. Gerndt słowo takie dał. Ze względu na bezpieczeństwo wobec podniecenia umysłów odprowadziło Gerndta dwóch oficerów polskich do hotelu »Pod Jeleniem«, a ponieważ oficerowie ci uzbrojeni byli w krótkie karabinki, wywołało to kolosalne wrażenie w mieście. Wieść o dokonanym przewrocie w Cieszynie lotem błyskawicy rozchodziła się po zaułkach miasta i po całym kraju. Budzili się ludziska i śpieszyli do Domu Narodowego sprawdzić, czy tak rzeczywiście się stało. Uściski, całowania się wzajemne, śpiewy, okrzyki, zawieranie dozgonnych przyjaźni i t. p. wypełniło resztę nocy w Domu Narodowym.

Należało jednakże nowy stan posiadania utrwalić, bo możliwość wybuchu kontraakcji była nietylko spodziewana, lecz i uzasadniona. Mielśmy nad ranem prawie wszystkie oddziały polskie na wartach. W koszarach małe tylko pogotowie czuwało. Łatwo mogliby Niemcy przejść nad ranem do opozycji, — wszak znajdowali się jeszcze w koszarach. Również i czeskie oddziały, chociaż dotychczas w współpracy z nami, mogły łatwo stać się poważnem niebezpieczeństwem dla nowych władców. Należało już w ciągu nocy poczynić odpowiednie zarządzenia, by sytuację nad ranem uczynić jeszcze więcej szczęśliwszą dla młodych zamachowców. Dokonali tego poszczególni dowódcy kompanij w swych rejonach, a por. Skrzypek i por. Szczurek w Komendzie Placu.

O godz. 4 nad ranem wielki tam jeszcze ruch. Warty, zmęczone trudem całonocnym, ułożyły się na zimnych kamieniach korytarza. W kancelarji grupka oficerów i podoficerów. Ci śpią na długich stołach i ławach, tamci odbierają meldunki, które raz po raz z oddziałów nadchodzą. Por. Skrzypek i por. Szczurek zajęci wygotowaniem pierwszego rozkazu Komendy Placu i Komendy Baonu Zapasowego. Należało jeszcze przed świtem dać w ręce poszczególnych dowódców coś, coby mogło zapewnić normalny bieg i rozwój dalszej pracy nad utrwaleniem nowego porządku. Zamianowano, względnie zatwierdzono nowych dowódców, a żołnierzy wezwano do podporządkowania się i do posłuchu nowym władzom polskim. Pierwszą kompanję przydzielono ppor. Holanowi, który nią tejże nocy tak chlubnie dowodził, — drugą objąć miał por. Suchoń. Wobec tego, że w tym samym dniu inny objął posterunek, kompanję drugą objął ppor. Kantor. Kompanję trzecią prowadzić ma ppor. Roik. Kompanję b. jeńców pozostawiono Filouszowi (Czech), oddział sztabu por. Szpornowi, magazyny ppor. Strachowi, prowianturę odbiera por. Hrdliczka, ewidencję por. Zien-tek, Komisję Gospodarczą ppor. Sikora, Kasyno por. Strzyż,

służbę pocztową przejściowo por. Kantor, prowianturę garnizonu por. Barteczek, rzeźnię garnizonową por. Riegler (Czech) i por. Krumplowicz (Czech). Pozostawienie niektórych komend w rękach kolegów czeskich okazało się zręcznym manewrem. Ustanowiono siłę i rodzaj poszczególnych wart i posterunków i przeznaczono oficerów do służby inspekcyjnej w baonie i w garnizonie. Służbę oficera inspekcyjnego w garnizonie bierze w swoje ręce por. Szczurek a do pomocy dobiera sobie znanych z rzutkości i energii chor. Raczkowskiego i plut. Chlebowczyka. Zaraz też w ciągu nocy komunikuje się por. Szczurek z »cywilami« w Domu Narodowym (ś. p. dyr. Marek, Jan Juraszek jun., Legin) i nad ranem, gdy miasto obudziło się i wyszło na ulicę, wysłała silne warty z zadaniem przedefiniowania przed obywatelstwem grodu. Dwa patrole wypełniają wojskowi, dwa zaś cywilni (inteligencja i rzemieślnicy). Kokardy o barwach narodowych, dziarska mina żołnierza, najeżone bagnety i »cywil« pod karabinem przekonać musiały zdumione obywatelstwo niemieckie, że żartować niema co i że pogodzić się trzeba z nowym porządkiem. W rozkazie nocnym ogłoszono wreszcie, że w dniu następnym, t. j. 1 listopada 1918 o godz. 9 rano odbędzie się w Kasynie ogólne zebranie wszystkich oficerów celem omówienia zaszłych wypadków.

W oddziałach zaś czuwano tej nocy bez przerwy i przygotowywano się do ewentualnego odparcia kontrataku. Ściągnięto kompanję z Bobrku do koszar, otoczono magazyny, koszary i t. p. pierścieniem wart i posterunków, a sierżant Wiczorek zdołał w kompanji b. jeńców zjednać około 90 ochotników, którzy przyrzekli służyć w wojsku polskim. Przygotowano im nową pościel, ogrzano pokoje, wydano podwójną porcję kolacji czy obiadu i w ten sposób ugłaskano zbolszewizowany trochę element. Noc minęła wkrótce bez większych wypadków. Jedyńie w II-giej kompanji zjawił się jakimś cudownym sposobem sierżant Richard Hofmann (Niemiec). Raczkowski wyprasza intruza z rejonu. Jak się później okazało, wysłano go celem wysadzenia w powietrze kadry ewidencyjnej.

Nadszedł ranek 1 listopada 1918 r. Bramy wejściowe do koszar ustrojone w chorągiewki o barwach narodowych. To ppor. Kantor i chor. Raczkowski zarządzili. Z austriackich »Signalfahnen« porobił krawiec kompanijny chorągiewki narodowe i niemi ozdobiono budynki i bramę. Sierżant Stolarski wywiesił znów potężną chorągiew na gmachu dowództwa, a to samo uczynili w mieście niektórzy obywatele na swych domach. Nawet z wieży Piastowskiej powiewa wspaniała amarant i biel chorągwi polskiej.

Dokonali tego pp. Dyrna, Juraszek mł. i Gryglaszewski. Udało im się pokonać trudności wydostania kluczy do wieży

zamkowej z rąk hakatystycznych urzędników Komory i po niemałym trudzie zawisł wysoko nad miastem znak wolności polskiej. Zdumione mieszczuchy i bürgerzy tracą orientację...

W garnizonie tymczasem wre ruch i praca. Niektórzy oficerowie niemieccy i czescy przychodzą do zajęć codziennych, bo o dokonanym przewrocie nic nie wiedzą. Warty zatrzymują ich i grzecznie proszą o przybycie na zebranie o godz. 9-tej rano. Zebranie to poprzedziła konferencja oficerów polskich celem ustalenia taktyki wobec Niemców. Uchwa-



Chor. Aleks. Stolarski.



Por. Henryk Kowalowski.

lono wypłacić im odprawę w wysokości 3-miesięcznych poborów, zaopatrzyć ich w »Offener Befehl« i... pożegnać jak najprędzej. Na czas zebrania zarządził ppor. Kantor pogotowie kompanji. Dziarskie miny dowódców i żołnierza, wspaniała postawa całego pogotowia, jak i lufy karabinów maszynowych w oknach gmachu przemówić musiały do przekonania przechodzących oficerów niemieckich, udających się na ogólne zebranie.

W zebraniu wzięło udział około 150 oficerów, w czem około 30 Polaków. Przebieg zebrania był spokojny. Przemawiali por. Matusiak i inni. Po odbytem zebraniu nastąpił szturm oficerów na kancelaryę i kasę. Każdy chciał jak najprędzej opuścić niewdzięczny Cieszyn. Podoficerowie kancelaryj-

ni (Stolarski i inni) śpieszyli też z robotą, jak tylko mogli. Za kilka godzin koszary opustoszały. Wspomnieć też trzeba o szlachetnych gestach niektórych z nich. Największy zuch wśród oficerów zawodowych niemieckich — »Napoleonem« zwany — kpt. Dragon, wczoraj jeszcze należący do jednych z najgorętszych obrońców Austrii i dawnego porządku, poszedł dziś jeszcze do swojej kompanii i tu wszystkim podoficerom życzył wszystkiego najlepszego i podziękował im za dotychczasową służbę. Kpt. Ramek, dowódca II-giej kompanii, okazał również gest prawdziwie oficerski, przynosząc w dniu 1-go listopada pokąsną kwotę pieniędzy, które dwa dni temu pobrał na wyżywienie i żołd, a wręczając je nowemu dowódcy, życzył pomyślnych wyników w organizowaniu armii polskiej, bo tylko dobrą armją młode państwo ostać się będzie mogło. Do armii polskiej nie chciał przejść, bo mówić po polsku już zapomniał, a ciężarem nie chciał być dla młodego państwa polskiego.

Pułk. Gerndt przechadzał się w swoim pokoju od drzwi do okna, od okna do drzwi i rozmyślał nad tem, co się stało. Komunikował się z por. Skrzypkim. Po załatwieniu formalności odwiózł go powozem por. Skrzypek na dworzec, dodając mu na drogę dwóch żołnierzy, jako ordynansów. Pułkownik odjechał do Pragi.

Przewrót w samym Cieszynie był dokonany i stan nowy ustalony. W innych miastach na wieść o udałym przewrocie w Cieszynie dokonywał się on odruchowo. Wieść ta radosna elektryzowała masy ludności i pobudzała je do samodzielnych czynów. W Skoczowie dokonał się on nad ranem. Por. Pavlik na czele oddziału czeskiego, a na rozkaz por. Skrzypka, zajął baraki, rozbroił Niemców, zabrał karabiny maszynowe i część amunicji i powrócił z triumfem do Cieszyna. Organizację kompanii karabinów maszynowych w Cieszynie przeprowadził por. Jan Ciênciała. W Skoczowie zaś z pozostałej reszty wojska utworzono plutony polskie i czeskie. Organizacją polskich zajęli się ppor. Gola i Kochański, pierwszy z Kompanji Karabinów Maszynowych, drugi z Baonu zapasowego 31 p. posp. ruszenia. W Bielsku i we Frydku pułki ruskie rozleciały się, a majątek po nich wzięły w swe ręce organizacje niemieckie. W Bielsku robiła to Bürgerwehr. Dopiero później wkroczyły do Bielska oddziały polskie, a do Frydku czeskie i odebrały, co jeszcze było do odebrania z rąk niemieckich.

W Zagłębiu Węglowem przechodziły szwadrony husarów madziarskich i dragonów wiedeńskich również do rąk polskich. W Suchej i Szonowie rozbraja te oddziały ppor. Pawlas przy pomocy cywilnej ludności (milicja), w Rychwałdzie ppor. Kopecki przy pomocy obywateli z Rychwałdu (Dr. Michalik i inni),

w Karwinie, we Frysztacie i w Orłowej ppor. Zaręba, a głównie sierżant Kynast. Znajdująca się w Orłowej kompanja piechoty mogła być rozbrojoną przez Polaków (milicja karwińska), gdyby nie pertraktacje z Czechami o podział broni. Układ z nimi, by broń pozostawiono do następnego ranka w Orłowej, miał ten skutek, że jeszcze w nocy nadeszły z Ostrawy oddziały żandarmerji i całą broń (karabiny i karabiny maszynowe) odwozły do Narodniho Vyboru w Mor. Ostrawie. Z pozostałych



Grupa oficerów polskich przed Komendą Wojskową we Frysztacie z por. Nowakiem na czele.

żołnierzy i ochotników cywilnych formuje w Orłowej por. Nowak kompanję »orłowską«, która, przeniesiona później do Frysztatu, staje się kompanją I baonu pułku piechoty Ziemi Cieszyńskiej. We Frysztacie czynnym jest z ramienia wojskowości por. Kowalowski. Należy do tamtejszego Komitetu Polskiego i bierze udział we wszystkich pracach, zdążających do przywrócenia powiatu Polsce. Obejmuje tamże agendy komendanta placu i formuje pierwszy oddział wojskowy polski z ochotników (górnicy, sokoli i t. p.). Oddział ten niemałe usługi oddaje czynnikom cywilnym przy pertraktacjach ze starostą i w pracy nad utrzymaniem porządku. Kompanja »frysztacka«

staje się również częścią pułku piechoty Ziemi Cieszyńskiej. Z oddziałów kawalerji austriackiej tworzy się w Dąbrowej, a później w Cieszynie, oddział kawalerji polskiej. Niemalą sensację wywołał ukazaniem się na ulicach miasta w dniach alarmu śliczny oddział kawalerji, doskonale wyekwipowany pod dowództwem por. Barteczka i por. Grycza. Oddział ten staje się zawiązkiem 2-go pułku szwoleżerów w Bielsku (dziś w Starogardzie). W Dziedzicach przejmują agendy wojskowe tamtejsi delegaci Rady (Cyankiewicz Stanisław i Jan, Piesko, Chrzaszcz i inni) i oficerowie por. Korzeniowski i por. Machalicza. Oddziały milicji pilnują porządku i ładu do czasu przybycia oddziałów wojska polskiego z zachodniej Małopolski. Bardzo ważnym etapem w zajmowaniu terenu przez Polskę jest sprawa zajęcia Bogumina.

Potężny węzeł kolejowy stanowił niemalą wartość majątkową dla obu narodów. W dniu 31-go października pojawiają się tam afisze gen. Roji. W dniu 1-go listopada delegaci Narodniho Vyboru, Pelz i Prokesz, żądają w Komendzie Dworca uznania suwerenności państwa czechosłowackiego i mianują dla Bogumina kpt. Swaba dowódcą. Por Kopecki, przydzielony do jednego z urzędów wojskowych tamże, natychmiast udaje się do Cieszyna i zdaje o tem sprawę Radzie Narodowej (Piątkowski, Reger). Żołnierzy, których żąda, nie otrzymuje, bo wszystko na wartach.

Wraca w towarzystwie delegatów Rady (Kłuszyńska, Kotas) do Bogumina i tu tworzy z resztek żołnierzy austriackich i z ochotników oddział wojska polskiego, liczący około 50 żołnierzy. W toku tej pracy nadjeżdża z Ostrawy samochód ciężarowy, wiozący 30 żołnierzy czeskich, i staje przed dworcem. Zaalarmowane gwizdem syreni fabrycznych tłumy robotników polskich otaczają samochód i nie dopuszczają do tego, by oddział wysiadł i dworzec wziął w posiadanie. Żołnierze czescy wobec groźnej postawy ludności robotniczej wracają do Ostrawy. Wzmocniony oddział por. Kopeckiego ochotnikami i szczupłą garstką żołnierzy z Cieszyna wzrasta do 200 karabinów, a walkę dalszą o Bogumin prowadzą już czynniki cywilne. Zakończyła się ona układem z Czechami, na mocy którego pozwolono im trzymać w Boguminie załogę w sile dwóch trzecich załogi polskiej. Dowódcą nad całością został oficer narodowości polskiej i bez jego pozwolenia oddział czeski nie mógł nigdzie interwenjować, ani też samodzielnie działać. Dalszym etapem walki o powiat frysztacki i o Bogumin, to umowa z 5-go listopada, zawarta między delegatami Rady Narodowej i delegatami Narodniho Vyboru w Mor. Ostrawie.

W myśl tej umowy powiat polityczny frydecki (czeski) miał podlegać Narodniemu Wyborowi w Mor. Ostrawie, a powiaty polityczne bielski i cieszyński Radzie Narodowej w Cieszynie. W powiecie frysztackim podlegały wszystkie urzędy, o ile chodzi o gminy z czeskim zarządem, Narodniemu Wyborowi, zaś inne gminy w tym powiecie Radzie Narodowej w Cieszynie. W całym powiecie frysztackim było tylko kilka gmin z zarządem czeskim. Umowę zawarli imieniem Rady Narodowej: Tadeusz Reger, Dr. Kunicki, Paweł Bobek i inż. Kiedroń, imieniem zaś Narodniho Wyboru: Dr. Zygmunt Vitt, Dr. Ferdynand Pelz, Piotr Cingr i Jan Nohel.

Umowa z 5 listopada 1918 r. stała się jakby zamknięciem pierwszego okresu walk o Śląsk Cieszyński. Wyzwolona czynem wojskowym z pętów niewoli Ziemia Cieszyńska wróciła do Macierzy. Na podstawie zgodnego porozumienia między delegatami prawowitych przedstawicieli narodowych obszary etnograficznie polskie wróciły do Polski, a obszary etnograficznie czeskie oddały się Narodniemu Wyborowi w zarząd. Za nieszczęsny podział Śląska Cieszyńskiego lud polski na Śląsku i żołnierz polski ze Śląska odpowiedzialności ponosić nie może. Winę ponoszą inne czynniki i gdzie indziej rozstrzygała się sprawa ostateczna przynależności Śląska Cieszyńskiego.

W tym czasie od 1-go do 5-go listopada w koszarach i w oddziałach polskich na prowincji wre gorączkowa praca nad pomnożeniem liczby wojska polskiego. Pierwsze dni, to najcięższe dla młodych zamachowców. Były jednak sprawy, które szły im na rękę. Przedewszystkiem ogromny entuzjazm ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego, a w samym Cieszynie karna postawa inteligencji polskiej i rzesz rzemieślniczych, które zaraz w pierwszym dniu ofiarowały się z pomocą dla młodej armii polskiej. To jedno — a drugie, to przesyt wojny, panujący we wszystkich oddziałach wojskowych. Tęsknota za domem rodzinnym i ferment, szerzony przez b. jeńców wojskowych, sprawiły, że garnizon cieszyński rychło otrząsł się z elementów niemieckich. Już w nocy przewrotu wielka ilość żołnierzy, nie czekając na odprawę, uciekła do domów. Topniały oddziały i topniała bardzo silna i nie dająca się ujarzmić kompanja jeńców. Dowództwo Baonu (por. Skrzypek) szło im wszystkim na rękę. Komisja Demobilizacyjna załatwiała w mig z żołnierzami innych narodowości. Poszli Niemcy do domów, poszli Rusini, poszły i starsze roczniki wszystkich narodowości, stęsknione za domem, żoną i dziećmi. Niektórych oddziałów nie trzeba było demobilizować. Rozeszło się bractwo na łeb i szyję, klnąc na wojnę i Austrię.

Czechów zaraz w następnym dniu skoncentrowano w szkole wydziałowej niemieckiej i już nie używano ich do służ-

by wartowniczej. Zaraz po przybyciu gen. Aleksandrowicza do Cieszyna wysłano ich, niby to dla celów obserwacyjnych, na Słowaczną, skąd po trzech dniach własnowolnie wrócili, twierdząc, że wszystko tam w porządku. Nie pozostało nic innego, jak wysłać ich do Frydku i pozbyć się w ten sposób balastu i nie milego sąsiedztwa. W tym czasie bowiem jasno i otwarcie mówiono o tem, że Śląsk Cieszyński Czechom przyznano. Baon czeski opuścił Cieszyn, biorąc na drogę cały ekwipunek wojenny z karabinami maszynowymi, a dowódca konia z rzędem.

Wskutek zdemobilizowania obcych narodowości, wskutek wysłania do ojczyzny baonu czeskiego i wskutek zdemobilizowania starszych roczników, jako też wskutek samowolnego opuszczania szeregów stał się garnizon wprawdzie mniej licznym, lecz polskim. Ubytek wynagrodził napływ ochotników na skutek odezwy, ogłoszonej przez Radę Narodową i wezwania Komendy Baonu. Również ze wszystkich frontów zlewała się do Cieszyna fala powracających żołnierzy i oficerów. Komisja demobilizacyjna w dalszym ciągu załatwiała prośby o zwolnienia, a Komisja zaciągowa spełniała zadania Komisji Rekrutacyjnej.

Otwarcie można dziś stwierdzić, że i wśród ochotników znalazły się ciemne indywidua, które tylko dla chleba i podniesionego do 4 koron żołdu zgłosiły się do służby w wojsku polskim. Do zajęć poważniejszych nie można było jeszcze przystąpić ze względu na szczupłość sił. Ograniczano się do wykładów, przerabiano musztrę polską, do której tłómaczono terminy wprost z niemieckiego lub też używano terminologii sokolej.

Wielką troską młodego dowództwa była sprawa wyżywienia liczного garnizonu. Zadanie to chlubnie spełnił por. Barteczek przy pomocy rolników śląskich. Wydatki pierwsze pokrywała Rada Narodowa, względnie — jak we Frysztacie — prywatne banki na zlecenie Rady Narodowej.

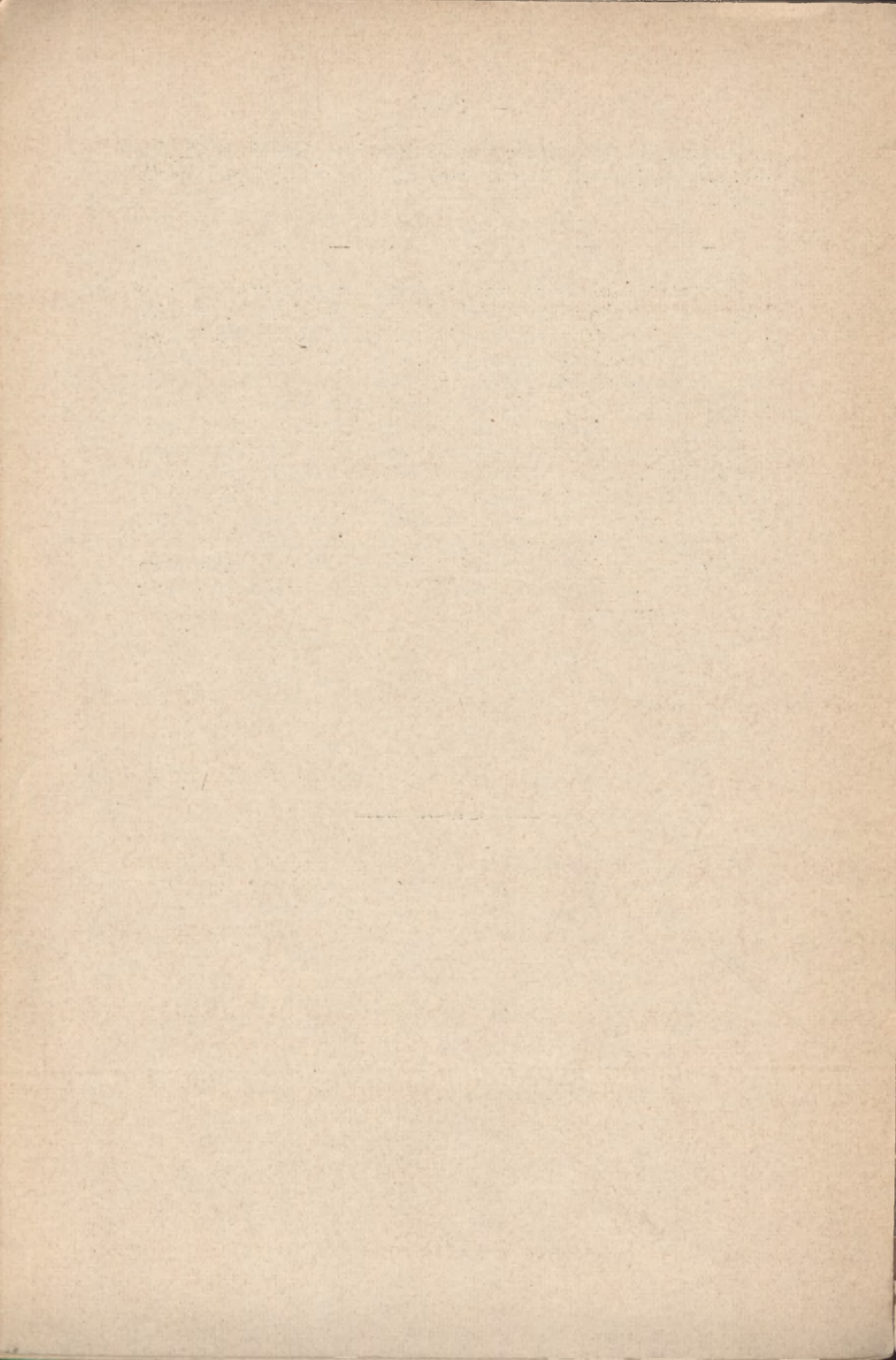
Organizacja wojska na tyle już naprzód postąpiła, że w dniu 5-go listopada 1918 r. można było odebrać w sposób uroczysty przysięgę na wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Przysięgę odebrał gen. Aleksandrowicz, przybyły na stanowisko dowódcy wojsk polskich na Śląsku Cieszyńskim z Mor. Ostrawy.

Fakt ten świadczy, że okres rewolucji wojskowej skończony. Umowa z Czechami, zaprzysiężenie wojska i zorganizowanie karnego już baonu 31 pułku strzelców cieszyńskich tworzą jakby granicę między okresem rewolucji wojskowej a dalszym rozwojem wypadków. Los Księstwa Cieszyńskiego przechodzi teraz w ręce Rady Narodowej i Wojskowości, którei

uosobieniem jest dowodzący wszystkimi wojskami na Śląsku Cieszyńskim generał Aleksandrowicz, a później pułkownik Latinik.

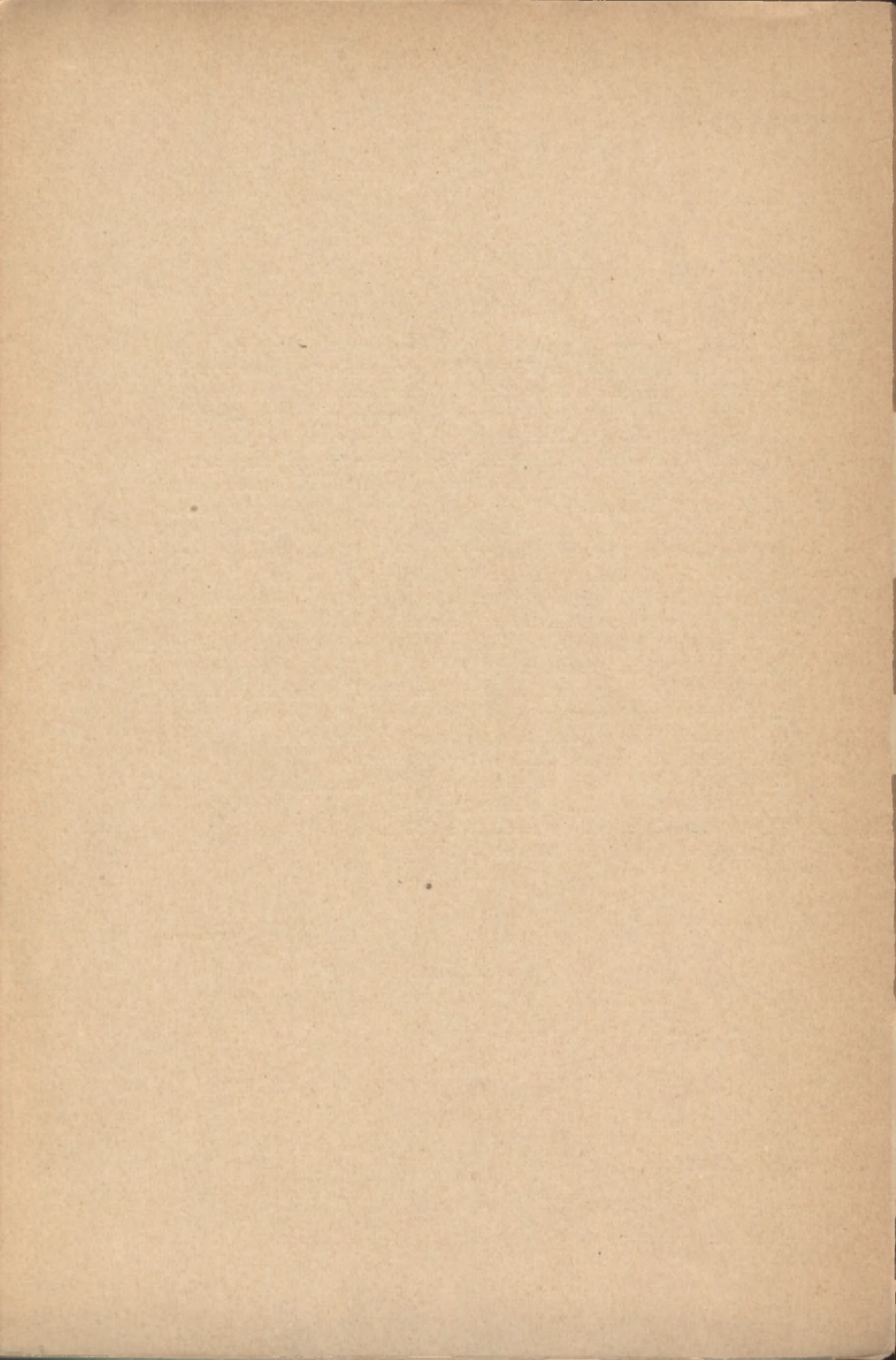
Generał Aleksandrowicz, podziwiając dokonane dzieło zdobycia etnograficznie polskich obszarów Śląska Cieszyńskiego dla Polski, postanowił wyrazić uczestnikom przewrotu swą wdzięczność imieniem odradzającej się Polski. W osobnym rozkazie podziękował wszystkim uczestnikom za trud i ofiarnie spełniony obowiązek. Główniejszych uczestników przewrotu z korpusu oficerskiego podał do nadzwyczajnego awansu, bo odznaczeń w tym czasie w formie orderów i krzyżów Polska jeszcze nie miała. To samo, choć w inny sposób, uczynił w pułku cieszyńskim dowódca jego i organizator por. Skrzypek. Kilkudziesięciu podoficerów awansował o jeden stopień wyżej, a kilkunastu żołnierzy zamianował podoficerami. I wniosek gen. Aleksandrowicza przepadł gdzieś w aktach Ministerstwa Spraw Wojskowych i akcja por. Skrzypka natrafiła na opór władz wojskowych.





Źródła :

1. Gola K., naucz. w Pszczynie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
2. Hellstein J., urzędnik w Krakowie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
3. Holan J., urzędnik w Dziedzicach: Wspomnienia (w manuskrypcie).
4. Kantor P., nauczyciel w Jaworzu: Wspomnienia (w manuskrypcie).
5. Kopecki J., major w Cieszynie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
6. Kinast J., urzędnik w Karwinie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
7. Kowalowski H., kpt. int. w Krakowie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
8. Lasota P., kierownik w Wędryni: Wspomnienia (w manuskrypcie).
9. Morcinek Gustaw, naucz. w Skoczowie: Wspomnienia (»Głos ludu śl.«).
10. Dr. Michejda Wład., adwokat w Katowicach: Wspomnienia (w man.).
11. Pawlas P., urzędnik w Bielsku: Wspomnienia (w manuskrypcie);
12. Precz Mieczysław, kpt. w Warszawie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
13. Roik L., nauczyciel w Rybniku: Wspomnienia (w manuskrypcie).
14. Raczkowski Julian, por. w Warszawie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
15. Stolarski Aleks., prokurent w Oświęcimiu: Wspomnienia (w manuskrypcie).
16. Skrzypek Ludwik, przem. handl. w Cieszynie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
17. Szczurek Jerzy, naucz. w Cieszynie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
18. Wieczorek Tomasz, chorąży w Warszawie: Wspomnienia (w manuskrypcie).
19. Przyński Jan, major: Walki o Śląsk Cieszyński.
20. Dr. Dąbrowski Włodz., not. i adw. w Katowicach: Rok walki o Śląsk C.
21. »Gwiazdka Cieszyńska«, rocznik 71 z 1918 r.
22. »Dziennik Cieszyński«, rocznik 13 z 1918 r.
23. »Ślązak«, rocznik 10 z 1918 r.



C 004428 II